ŚWIATOWID

Nr. 37/631 ROK XIII
12 WRZEŚNIA 1936 R.
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁO-
WACJI Kc. 2.20
PRINTED IN POLAND

NR. 37

NACZELNY WÓDZ ARMII POLSKIEJ W NANCY



Szczególnie gorące przyjęcie zgotowano gen. dyw. Edwardowi Rydz-Śmigłemu w Nancy, mieście, w którem dotąd są żywe tradycje króla Stanisława

KOMBATANCI 11 PAŃSTW W WARSZAWIE.



W Warszawie obradował XVII Kongres FIDACU. Przed Mszą polową na Placu Marsz. Piłsudskiego, J. E. ks. biskup Gawlina poświęcił sztandar (na zdjęciu), przywieziony przez delegację FIDAC'u dla 9-go pułku strzelców kaniowskich. Sztandar ten jest oryginalną kopią sztandaru, pod którym walczył w r. 1796 pod Savannah Pułaski. *Ag. Fot. „Światowid"*

OVENS ZAWODOWCEM



Do Ameryki powrócił Jesse Ovens, zdobywca trzech medali złotych na Olimpjadzie berlińskiej. Tuż przed wyjazdem z Niemiec został on zdyskwalifikowany, ponieważ nie chciał udać się do Finlandji z drużyną amerykańską na zawody lekkoatletyczne. Ovens jednak nie wiele sobie robił z tej dyskwalifikacji, ponieważ sławę swoją postanowił spieniężyć, przechodząc na zawodowca. W ostatnich dniach podpisał on kontrakt, mocą którego zobowiązał się występować w filmie, na zawodach i na scenach. Imprezy te przyniosą mu kroćiowe dochody. Na zdjęciu Ovens, witany entuzjastycznie przez mieszkańców miasta Cleveland, którego ten bohater sportu jest obywatelem. *Keystone, Berlin*

KRÓLOWA LAZUROWEGO WYBRZEŻA.



W Nicei odbył się wybór królowej lazurowego wybrzeża na rok 1936. Zaszczytny ten tytuł zdobyła brunetka Melle Botty Bouche, zaś wicekrólowemi zostały Melle Deegorges i Melle Lucienne Blanchard (po prawej). Trzeba przyznać, że wszystkie trzy królowe są naprawdę piękne i urodziwe. *France Presse, Paris*

KATASTROFA W LOS ANGELES



Auto policyjne, którem przewożono w Los Angeles pewnego murzyna-zbrodniarza, zakutego w kajdany, wpadło w pełnym biegu na słup telegraficzny i rozbiło się. Policjant i szofer ulegli ciężkim obrażeniom i przez długi czas nie można ich było doprowadzić do przytomności, także skazaniec rozbił sobie głowę. Na śledztwie ustalono, że przyczyną tej katastrofy była próba ucieczki podjęta przez murzyna, która jednak niestety skończyła się dla niego niefortunnie. *Wide World Photos, Londyn*

LATAJĄCE SARENKI



Do transportu dzikich zwierząt i ptaków na dalekie przestrzenie używa się obecnie powszechnie aeroplanów, jako względnie najtańszego i najbezpieczniejszego środka lokomocji. Zwierzęta podróż powietrzną znoszą przeważnie doskonale. Na zdjęciu sarenki, które wylądowały na lotnisko w Chicago, przebywszy 1.000 km w areoplanie. *NYT, Paris*

CZYTAJCIE „WRÓBLE NA DACHU"!

WIELKA WSTĘGA LEGII HONOROWEJ NA PIERSI NACZELNEGO WODZA



Gen. Rydz-Śmigły z Wielką Wstęgą Orderu Legii Honorowej na piersiach, po udekorowaniu Go przez prezydenta Francji w Camp de Suippes w Szampanii.

Photo NYT — Paris

Kulminacyjnym punktem uroczystości, jakie miały miejsce z racji pobytu gen. Rydza-Śmigłego we Francji, było udekorowanie Go Wielką Wstęgą Legii Honorowej przez Prezydenta Lebruna na pobojowisku w Szampanii w Camp de Suippes. Pocałunki, jakie wtedy wymienili pomiędzy sobą gen. Rydz-Śmigły i Prezydent Francji, odzwierciedliły i uzmysłowiły całemu światu te głębokie uczucia, jakie łączą oba kraje, związane ze sobą nietylko sojuszem militarnym, ale także węzłami przyjaźni.

LIPIEC W POLSKIEJ KOMUNIKACJI LOTNICZEJ

W ubiegłym miesiącu polskie samoloty komunikacyjne kursowały na szlakach następujących:

Warszawa — Wilno — Ryga — Tallinn.
Warszawa — Katowice,
Warszawa — Kraków,
Warszawa — Lwów — Czerniowce — Bukareszt — Sofja — Saloniki.
Warszawa — Wilno — Ryga — Talinn.

Linja Warszawa — Poznań — Berlin obsługiwana była przez samoloty niemieckie (D. L. H.).

Pozatem w lipcu samoloty P. L. L. „LOT" dokonały szeregu lotów dla celów aerotogrametrycznych i okrężnych nad miastami.

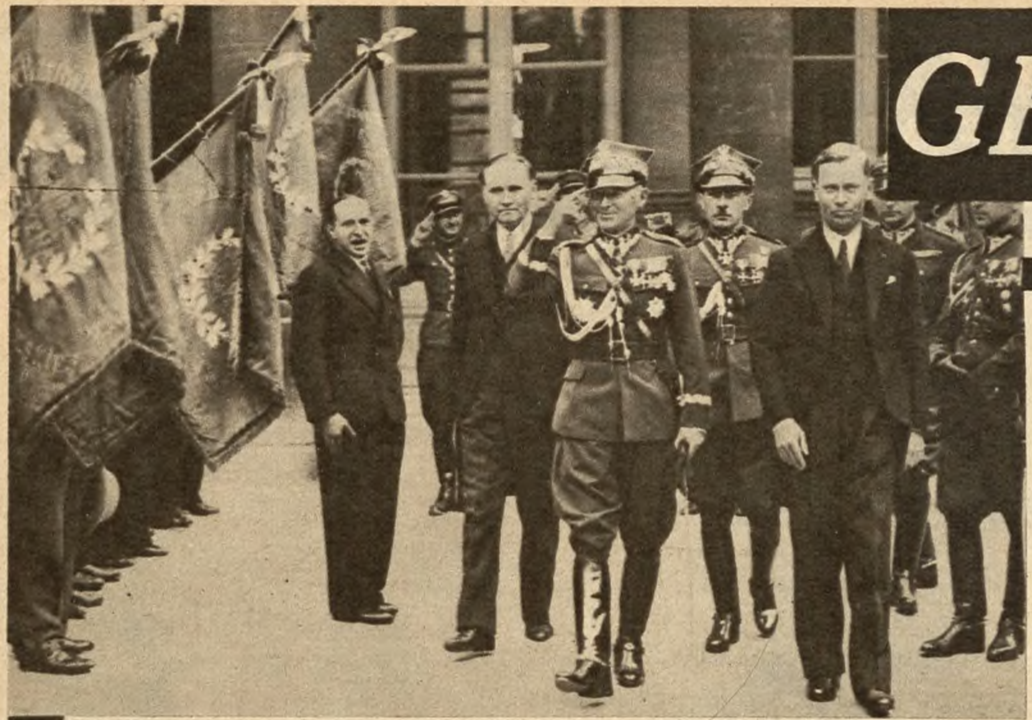
Ogółem w lipcu samoloty P. L. L. „LOT" wykonały 760 lotów, przelatując przestrzeń 177,114 km i przewiozły 3865 pasażerów (w lipcu r. 1935 tylko 2777), 61 ton towarów i bagażu (w lipcu 1935 r. tylko 44 ton), oraz 14 ton poczty i gazet (w lipcu 1935 r. tylko 9,5 ton).

Pod względem ruchu osobowego i towarowego największą frekwencją cieszyła się linja z Warszawy do Gdyni, na której przewieziono 462 pasażerów, oraz blisko dwie tony towarów, przyczem w bardzo wielu wypadkach, z powodu braku miejsca w samolotach, musiano przewozów odmawiać.

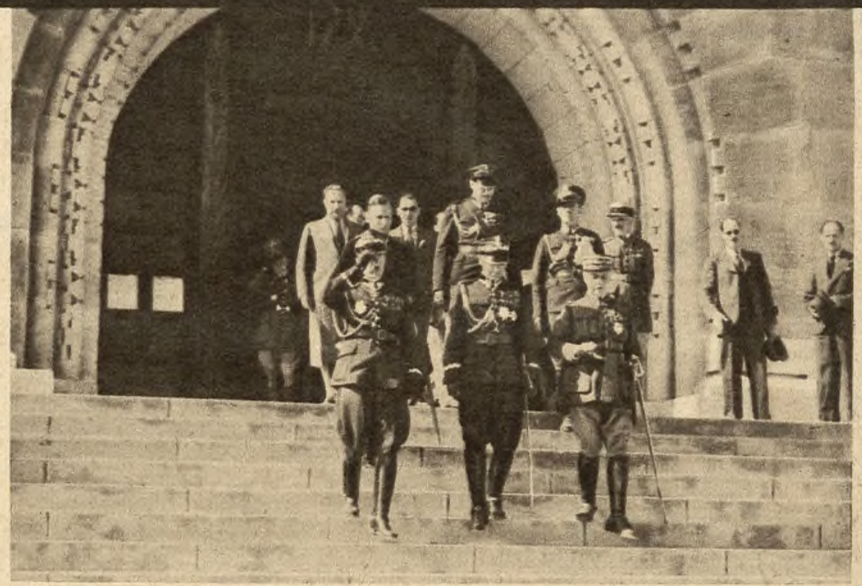
Pod względem ruchu pocztowego na pierwszem miejscu stała linja Gdańsk — Gdynia — Warszawa oraz Lwów — Warszawa (łącznie około 50 tysięcy listów); najwięcej zaś gazet przewiozły samoloty z Warszawy do Gdyni (ponad pięć i pół ton).

„Światowid" kosztuje miesięcznie tylko zł. 2·20

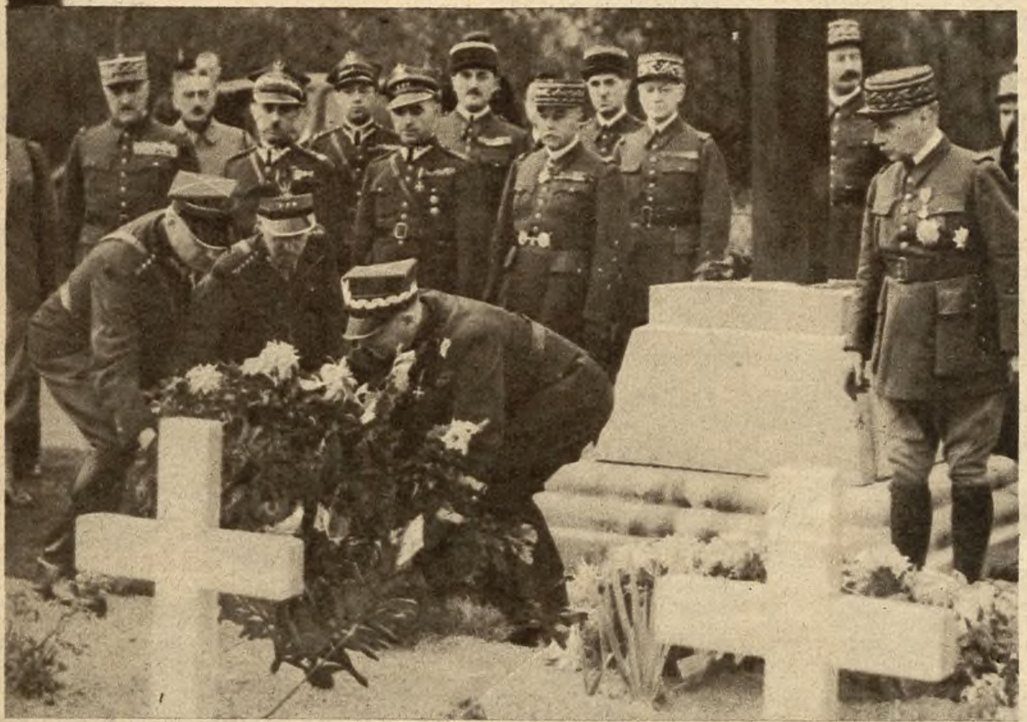
GEN. RYDZ-ŚMIGŁY WE FRANCJI.



Gen. Rydz-Śmigły przyjmuje w gmachu Ambasady Polskiej w Paryżu hołd organizacyj polskich, które zjawiły się ze sztandarami. Obok gen. Rydza-Śmigłego (po prawej) ambasador Łukasiewicz. **France Presse, Paris**



Gen. Rydz-Śmigły opuszcza Ossarium w Douaumont pod Verdun, gdzie leżą kości tysięcy żołnierzy, którzy padli w czasie gigantycznych walk o tę twierdzę. **Photo NYT — Paris**



Gen. Rydz-Śmigły składa wieniec na cmentarzu 109 żołnierzy polskich w D'Auberive, poległych we Francji, na polach bitew w Szampanii. **Photo NYT, Paris**

Uwaga, nietylko całego narodu polskiego i zaprzyjaźnionego z nim narodu francuskiego, ale dosłownie uwaga całej Europy była skupiona ostatnio na Francji, dokąd przybył Naczelny Wódz armji polskiej gen. Śmigły-Rydz, ażeby z dostojnikami wojskowymi Republiki, z członkami rządu francuskiego i z Prezydentem Francji, odbyć ważne rozmowy w sprawie sojuszu łączącego od dawna Polskę i Francję. Przyjazd gen. Śmigłego-Rydza do Paryża nastąpił w momencie dla stosunków w polityce światowej niezwykle ważnym. Pokój europejski został poważnie zagrożony czerwoną agitacją, prowadzoną przez moskiewski Komintern, a usiłującą sprowadzić na świat krwawą pożogę wojny. Hiszpania, przeżywająca tragiczne chwile walk bratobójczych, stała się ogniskiem, które podzieliło świat na dwa nieprzejednane obozy, na obóz czerwonej anarchii niszczenia religii, narodów, kultury wieków i wszelkiego szlachetnego i szczytnego dorobku ludzkiego, oraz na obóz walczący z barbarzyństwem, idącem na Europę i niosącem jej zagładę. Zbrojenia postępujące w zawrotnem tempie w całej Europie, a zwłaszcza gwałtowne podwyższenie stanu bojowego armii sowieckiej i niemieckiej były sygnałami niezwykle groźnemi.

W tym momencie przybył do Warszawy wódz armii francuskiej gen. Gamelin, a wkrótce potem przyjechał do Paryża gen. Śmigły-Rydz, podejmowany przez Francję z honorami prawdziwie monarszemi.

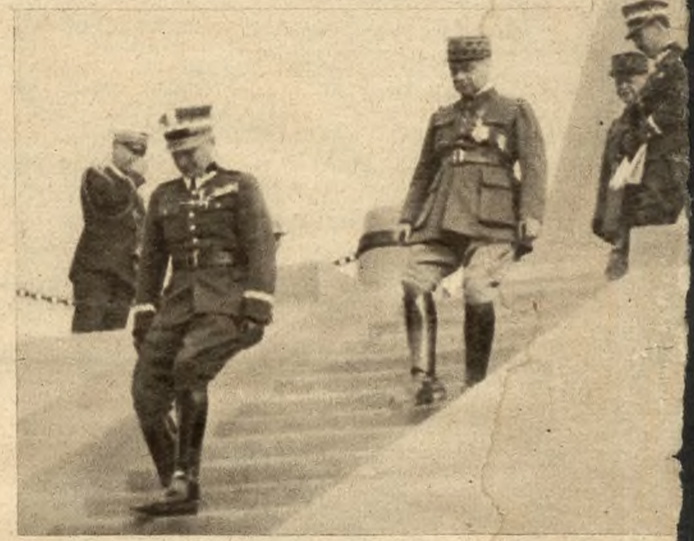
Sztab francuski podejmował Naczelnego Wodza polskich sił zbrojnych niezwykle serdecznie. Rewja lotnicza w Reims, a potem olbrzymia rewja wojskowa w Nancy była wyrazem hołdu dla najwyższego reprezentanta polskiej armii i braterstwa broni polsko-francuskiego. Nietylko armia podejmowała gen. Rydza-Śmigłego żołnierską szczerością i żołnierskiem sercem. Również naród francuski zgotował mu entuzjastyczne powitanie. Naczelny wódz polskiej armii był przedmiotem żywiołowych owacyj ze strony Francuzów.

W czasie swego pobytu we Francji gen. Śmigły-Rydz zapoznał się z tężyzną wojskową Francuzów, z ich urządzeniami obronnemi, z przemysłem wojennym, oraz miał możność przeprowadzenia niezwykle ważnych rozmów z miarodajnymi czynnikami wojskowymi i rządowymi na temat stosunków polsko-francuskich. Rozmowy te prowadzone w ciągu wielu godzin, nieraz do późnej nocy, pozwoliły na załatwienie najistotniejszych zagadnień, obchodzących oba narody i zostały ukoronowane parafowaniem stosownego układu po śniadaniu, którem podejmował wodza armii polskiej Prezydent Republiki.

Pobyt gen. Śmigłego-Rydza we Francji i rozmowy tam przeprowadzone mają zasadnicze znaczenie dla pacyfikacji stosunków w Europie. Potwierdziły one w całości przymierze broni francusko-polskie, potwierdziły wspólność interesów obu państw i przyczyniły się walnie do zacieśnienia serdecznych węzłów, łączących oba narody. Okazało się, że wszelkie wiadomości, mówiące o rozluźnieniu stosunków między Francją a Polską są nieprawdziwe. Potwierdziło się przekonanie, że Polska i Francja związane z sobą ściśle przymierzem, opartem na starej tradycji, mającem historyczne uzasadnienie, nie jednoczą się dla celów zaborczych, ale dla obrony całości swych granic. Rozmowy paryskie uwypukliły znaczenie Polski dla pokoju europejskiego i Rzeczpospolitą wysunęły na czoło decydujących czynników w Europie.

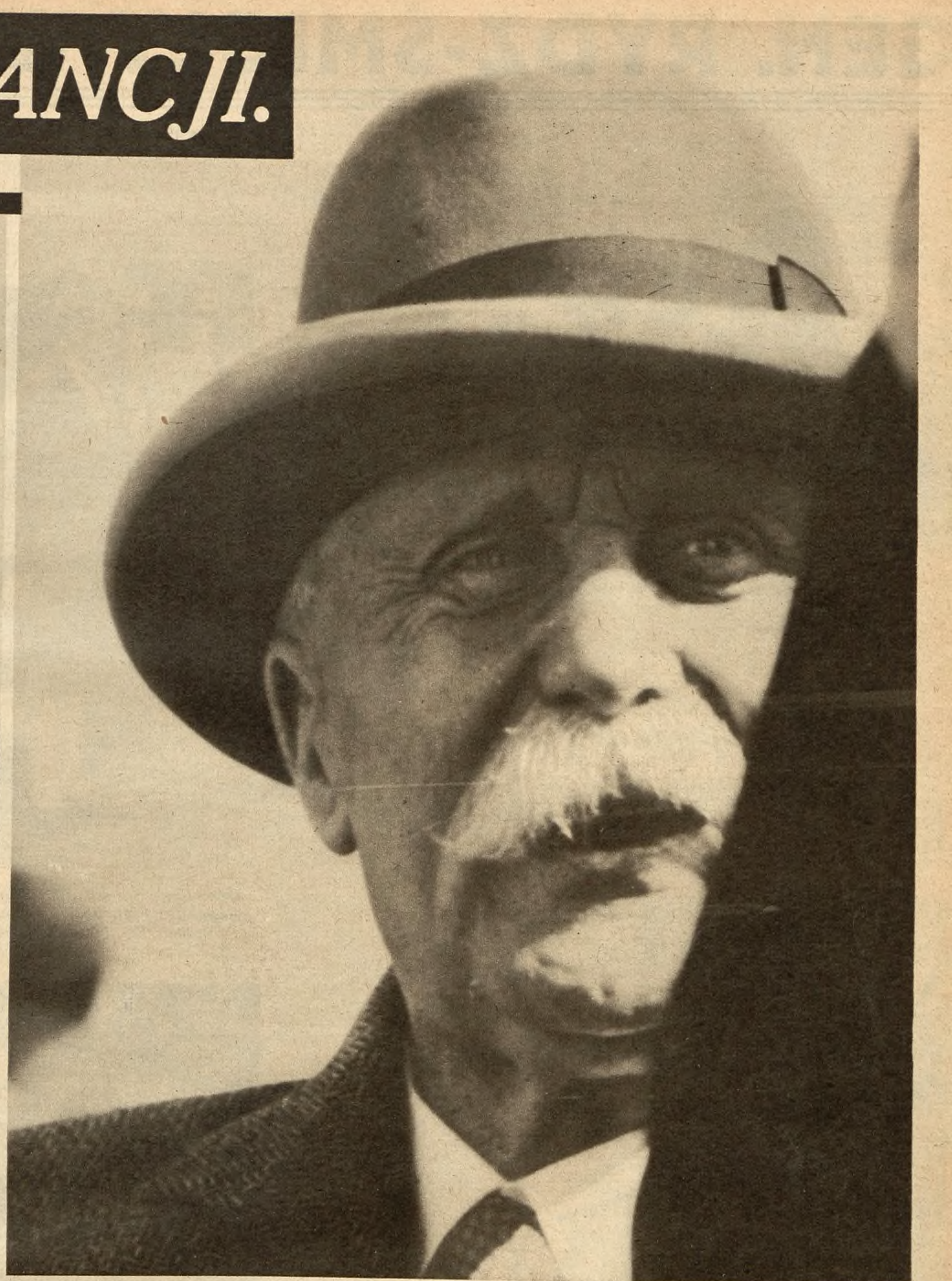
Bilans tych rozmów jest dla nas i dla Francji niezwykle ważny. Przedewszystkiem otrzymaliśmy potwierdzenie sojuszu i pewność pomocy w razie ataku

(Ciąg dalszy na str. 6-ej).





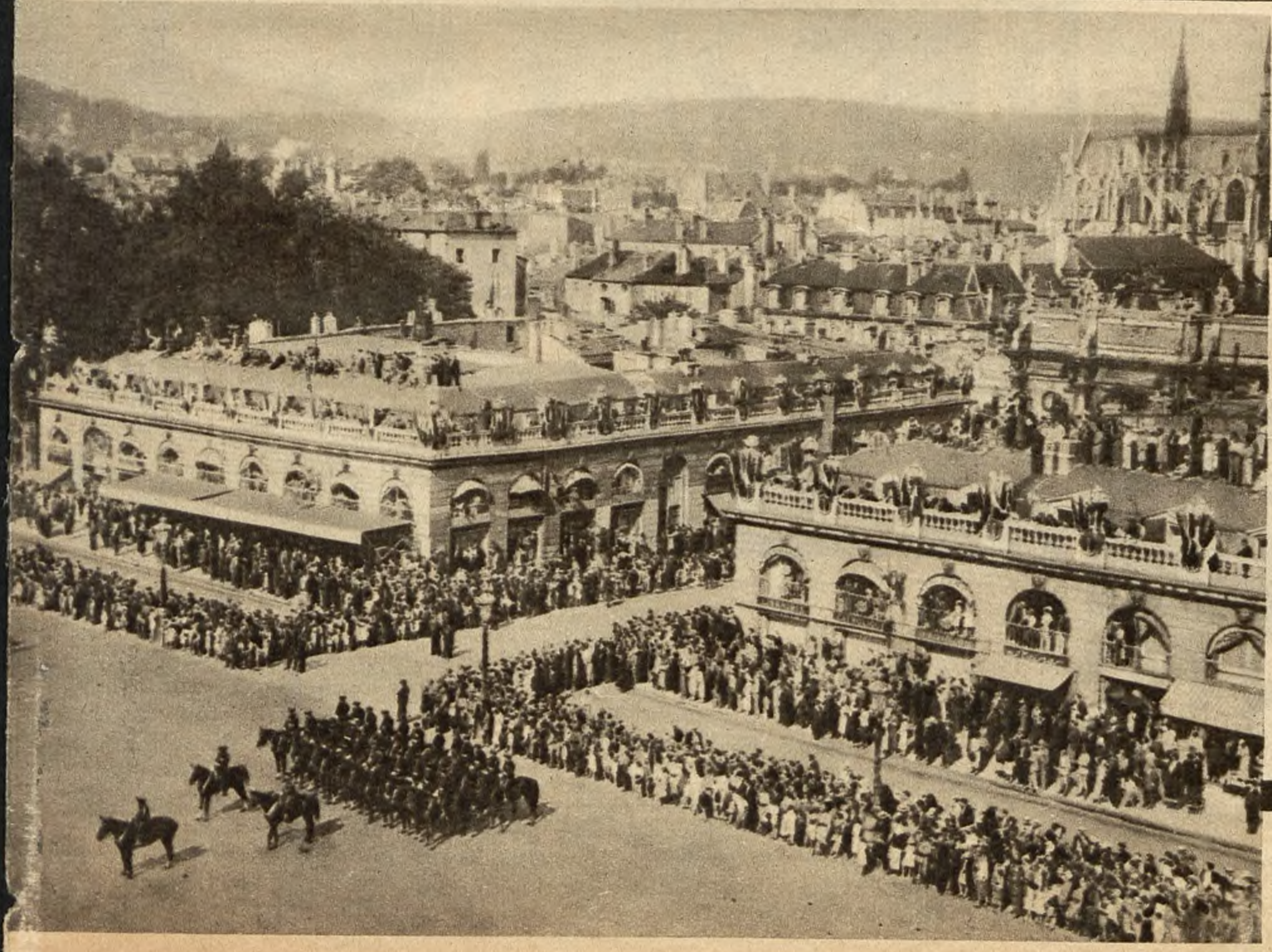
Gen. Rydz-Śmigły schodzi ze stopni pomnika poległych w Ferme de Navarin w Szampanii. **Photo NYT — Paris**



W toaście wzniesionym na cześć armji francuskiej, na śniadaniu w gmachu Ministerstwa Wojny w Paryżu gen. Rydz-Śmigły wspomniał o legendarnej postaci marszałka Petain, bohaterskiego obrońcy Verdun. Sędziwy ten żołnierz był jednym z pierwszych, którzy Naczelnego Wodza powitali na ziemi francuskiej. **Fot. Gabriel — Paris**

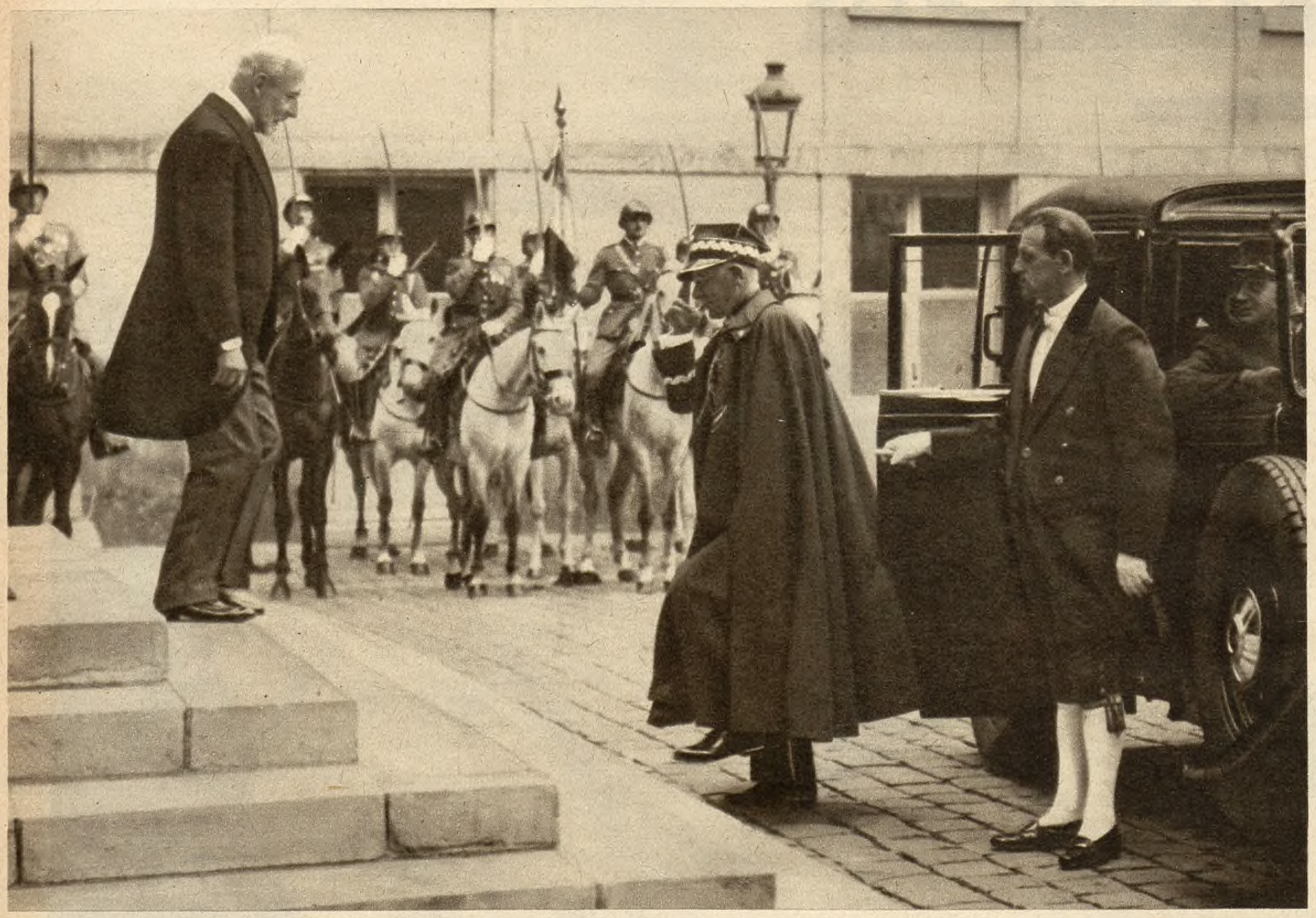


Prezydent Republiki Francuskiej Lebrun, całuje gen. Rydza-Śmigłego po udekorowaniu go Wielką Wstęgą Orderu Legii Honorowej w Suippes, w pobliżu Chalons sur Marne, po zakończeniu manewrów. **France Presse, Paris**



Ogólny widok placu Stanisława w Nancy, gdzie gen. Rydz-Śmigły przyjął defiladę wojsk francuskich. **„VOIR" — Paris**

GEN. RYDZ-ŚMIGŁY WE FRANCJI.



Gen. Rydz-Śmigły udaje się do prezydenta Republiki Francuskiej na śniadanie w pałacu Rambouillet pod Paryżem.
„Voir" — Paris

(Ciąg dalszy ze str. 5-cj).

na nasze granice. Dostaliśmy ponadto pożyczkę w wysokości dwu miliardów na rozbudowę naszej siły zbrojnej i na uzupełnienie i zmodernizowanie sprzętu wojennego. Potrafiliśmy zawrzeć ważne dla stosunków handlowych obu państw traktaty, a przedewszystkiem potrafiliśmy doprowadzić do sojuszu, który w chwili obecnej jest może najważniejszym czynnikiem dla ugruntowania pokoju w szarpanej nerwową niepewnością Europie.

Szczegółów rozmów, prowadzonych we Francji, rzecz jasna, nie znamy. Wnioskując jednak z oficjalnych komunikatów, oraz z doniesień prasy europejskiej i wynurzeń czynników oficjalnych, musimy dojść do przekonania, że zdobyliśmy bardzo ważną pozycję w Europie i weszliśmy na arenę dziejów jako naród, z którym trzeba i musi się liczyć.

Po swym pobycie we Francji gen. Śmigły-Rydz żegnany niezwykle uroczyście, wyjechał do Wenecji, gdzie zetknął się z wybitnymi dostojnikami włoskimi. Pobyt Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych we Włoszech i jego rozmowy z przedstawicielami rządu włoskiego, mają również wielkie znaczenie dla Polski.



Gen. Rydz-Śmigły w towarzystwie gen. Gamelin przed katedrą w Reims.
Trampus, Paris.



Gen. Rydz-Śmigły zwiedza słynne piwnice z winem szampańskim.
Keystone — Berlin

Powrót Naczelnego Wodza do kraju odbył się wśród wielkich uroczystości i manifestacyj na cześć Wodza. Generał Śmigły-Rydz powrócił do kraju jako triumfator.

Wygrał on wielką bitwę, może większą niż bitwę na wojnie. Zdobył szturmem serca Francuzów i serce bohaterskiej armji francuskiej dla Polski. Zdobył cześć i poważanie zachodu Europy dla Rzeczypospolitej.

Powitanie wracającego do kraju po wielkich sukcesach politycznych, mających znaczenie doniosłe dla układu sił europejskich, Naczelnego Wodza, miało charakter niezwykle serdeczny i entuzjastyczny. Cały Naród skupił się koło widomego znaku potęgi państwowej, jakim jest Wódz naszej bohaterskiej armji.



Gen. Rydz-Śmigły prrzyjmuje defiladę wojsk francuskich, po zakończeniu manewrów w Szampanji. Obok Naczelnego Wodza prezydent Lebrun.
Keystone — Berlin.

W związku z pobytem gen. Rydza-Śmigłego w Wenecji — reprodukujemy na ostatniej stronie „Światowida" malowniczy widok tego miasta.



Generał Rydz-Śmigły przechodzi w towarzystwie min. lotnictwa Cot'a przed frontem oddziałów lotniczych w Reims.
Photo NYT, Paris



Generał Rydz-Śmigły opuszcza Paryż, udając się w drogę do Wenecji.
„PAT", Warszawa

W HISZPAŃSKIM KOTLE.



Pobudka w koszarach im. Karola Marxa w Barcelonie.
Photo NYT, Paris



Guy de Traversay, specjalny wysłannik redakcji pisma francuskiego „L'Intrassigeant", który został rozstrzelany w Hiszpanii.
„VOIR", Paris

W ub. tygodniu najżywsze walki na frontach hiszpańskich toczyły się w pobliżu granicy francuskiej, w rejonie San Sebastian i Irun, które ostatnio zostało zdobyte przez wojska narodowe. Bombardowane przez dłuższy czas miasto to zamieniło się w kupę gruzów.

Sytuacja wojsk rządowych na tym odcinku, czyli na t. zw. froncie północnym jest bardzo uciążliwa. Zajmują one pozycje od Oviedo aż po San Sebastian, wzdłuż zatoki Biskajskiej, ale cieniutkim pasem, który każdej chwili może być przerwany przez atak nieprzyjacielski. Widocznie jednak wojska czerwone czują za sobą silne plecy, w postaci różnych „neutralnych okrętów", dostarczających im broń i żywność, skoro dobrowolnie nie opuszczają tych beznadziejnych ze stanowiska strategicznego pozycyj.

Niepowodzenia wojskowe pod Irun wywołały wielkie niezadowolenie w Madrycie i spowodowały zmianę rządu. Ustąpił rząd Girala, a na jego miejsce przyszedł gen. Caballero, którego dobrze poinformowana gazeta „Daily Mail" nazywa arcybolszewikiem.

Premjer Caballero oparł się na żywiołach komunistyczno-socjalistycznych, objął osobiście tekę ministra wojny, odrzucił interwencję mocarstw, które zaproponowały mu bardziej humanitarny sposób walki i zapowiedział, że walkę prowadzić będzie aż do zupełnego zwycięstwa. Oczywiście jest to pobożne życzenie i rząd gen. Caballero raczej doczeka się swojego upadku, aniżeli rozgromienia armij powstańczych, które obecnie są panami olbrzymich połaci kraju.

Na froncie katalońskim było naogół spokojnie. Wojska narodowe nie wykazały tam większej ruchliwości, Katalonja zaś, posiadająca duży procent ludności robotniczej, zawsze była raczej lewicowo i opozycyjnie nastrojona, zwłaszcza, że tamtejszy separatyzm nie był mile widziany prz z rządy madryckie. Zarówno bowiem prawica, jak i umiarkowana lewica hiszpańska nie chciały słyszeć o państwie katalońskiem, któreby rozbijało jedność narodową hiszpańską i podsycało aspiracje narodowe Basków, zamieszkujących pogranicze francusko-hiszpańskie. Katalończycy wiedzą dobrze, że zwycięstwo wojsk narodowych byłoby końcem ich dążeń niepodległościowych a nawet tak ciężko wywalczonej autonomji i dlatego postawili na kartę madrycką. Gdyby jednak wojna wewnętrzna w Hiszpanji przeciągnęła się dłużej, to kto wie, czy Katalończycy pewnego pięknego poranku, nie ogłoszą zupełnej niezawisłości, wiedząc, że nikt im w realizacji ich zamierzeń przeszkodzić nie będzie w stanie.

Madryt broni się jeszcze... Wprawdzie wojska narodowe, znajdują się w odległości dość znacznej od tego miasta, ale stolica Hiszpanji robi wrażenie oblężonej. A trzyma się tylko dzięki temu, że broni jej naturalny łańcuch gór Guadarrama i Sierra de Gredos. Główne swe siły skoncentrowali czerwoni w rejonie Talavera, gdzie stoi płk. Assemso, na czele 12.000 żołnierzy. Otrzymał on rozkaz natychmiastowego rozpoczęcia ofensywy i posuwania się do granicy portugalskiej.

Manewr ten ma na celu przerwanie połączenia pomiędzy bazą armji narodowej w Andaluzji i Marokku Hiszpańskiem a frontem północnym. Jest on jednak trudny do przeprowadzenia i wymagałby większych sił, nad te, któremi rozporządza płk. Assemso.

Wedle wszelkich ludzkich przewidywań walki bratobójcze nieprędko skończą się w Hiszpanji, ale prawdopodobnie przeciągną się aż do zimy, rujnując kraj doszczętnie. Już dzisiaj mówi się o rozbiorze Hiszpanji a najrozmaitsze mocarstwa prowadzą tajną robotę, oferują pomoc, intrygują i pieką swoją pieczeń przy ogniu rewolucji hiszpańskiej.



Zarekwirowane traktory przez armię narodową. Służą one do ciągnięcia armat.
Photo NYT, Paris



Umierający powstaniec.
France Presse, Paris



Milicja rządu czerwonego na froncie w rejonie Navacerrada.
ance Presse, Paris

Przedewszystkiem Sowiety nie żałują miljonów złotych rubli, aby na półwyspie Iberyjskim założyć swoją ekspozyturę i znajdują w tej akcji poparcie radykalizującej lewicy francuskiej.

Niemcy znowu pożądliwem okiem patrzą na Marokko Hiszpańskie i na kolonje hiszpańskie w Afryce.

Włosi interesują się żywo Balearami, na których urządziliby chętnie bazy dla swojej floty. Pracują więc potężne siły nad rozparcelowaniem Hiszpanji. Ale bronią się jeszcze „twierdze Grenady". Hiszpanja jeszcze jest hiszpańska, choć powaśniona. Jeżeli wojska narodowe będą walczyć z dotychczasową pogardą śmierci i zlikwidują rząd madrycki, to jedność Hiszpanji zostanie utrzymana. W przeciwnym razie Hiszpanję czeka rozbiór.



Jazda rządowa wyrusza na front z Barcelony.
Photo NYT, Paris



San Sebastian daje się odczuwać dotkliwy brak wody, to też u studni gromadzą się tłumy ludzi, czekających cierpliwie na swoją kolejkę.
Verlag Scherl, Berlin

MARS AGITUJE WŚRÓD DZIECI



Obrazek z książki japońskiej dla dzieci pt. „Żołnierz“. W taki to sposób zapomocą szeregu wydawnictw świetnie opracowanych, wychowuje mocarstwo Dalekiego Wschodu, przyszłych swych „zdobywców świata“.
Fot. Gabriel, Paris



Abecadło węgierskie dla maleńkich potomków Arpada jest całkowicie... zmilitaryzowane.
Fot. Gabriel, Paris



Okładka tytułowa książki dla młodzieży hitlerowskiej p. t. „Bernd i Brunhilda“ Radośnie uśmiechnięte buzie chłopców niemieckich spod znaku swastyki, zachęcają młodocianego czytelnika do zainteresowania się na wskroś militarną treścią... wojskowego abecadła.
Fot. Gabriel, Paris



Obrazek z książki niemieckiej dla młodzieży hitlerowskiej pt. „Bernd i Brunhilda“.
Fot. Gabriel, Paris

Nasz glob — to jakby ogromna kopalnia szczęścia ludzkości. Niezliczone kombinacje przecinających się wzajemnie korytarzy-łączników pomiędzy poszczególnemi halami narodów zbiegają się wreszcie u olbrzymiej ściany, poza którą czai się śmierć. Za tą ścianą bezpieczeństwa płonie ogień ludzkich waśni i nieporozumień, lokalizowany co pewien czas przez drużyny ratownicze poszczególnych ośrodków kopalni-globu. Drużyny ratownicze pracują z największym wysiłkiem, by utrzymać status quo... swych niezliczonych, wzajemnych pretensyj i w chaosie nieskoordynowanych czynów często zapominają o czającym się poza „ścianą bezpieczeństwa“ pożarze.

To też każda z „drużyn“ musi myśleć przedewszystkiem o własnem bezpieczeństwie. Robi więc wszystko, co tylko możliwe, by swych członków jak najbardziej usprawnić w trudnem rzemiośle „lokalizowania stanów zapalnych“ i oswaja ich już od najmłodszych lat z ideą obrony swego mienia i swych najbliższych. Narody zbroją się „po zęby“ i najtragiczniejszem jest właśnie to, że inaczej być nie może. Przynajmniej narazie. Weszliśmy w okres głębokich przemian społecznych, tworzenia się nowych światopoglądów, których trzeba będzie prawdopodobnie bronić zaciekle tak, jak się dawniej broniło idei religijnych. Dlatego też nie można dziś pozwolić sobie na „luksus inercji“ w tym względzie — zwłaszcza, jeśli chodzi o wychowanie młodzieży.

Zrozumiały to przedewszystkiem t. zw. wielkie narody świata, które prowadzą zapomocą rozlicznych, świetnie opracowanych i wyposażonych w doskonałe rysunki wydawnictw, ożywioną propagandę militarną — przedewszystkiem wśród najmłodszej młodzieży — wiedząc dobrze, że najlepsze owoce wyda ziarno, rzucone na świeżą glebę młodocianego serduszka. Tam, bez uprzedzeń i hamulców psychicznych ludzi starszych, zakiełkuje wspaniale idea militaryzmu, by później wyhartować na stal dusze wojowników narodu.

Dziś nie można sobie pozwolić na luksus... snów o pokoju — gdy inne nacje śnią swe sny o potędze. Na miejsce idei „rozbrojenia moralnego“ — wstawiła ludzkość ideę „uzbrojenia materjalnego“ i realizuje ją we wszystkich punktach globu z prawdziwie... żelazną konsekwencją. Kula ziemska jeży się miljonami błyszczących karabinów w obronie przed... coraz bardziej nieprzyjemnie wykrzywiającym się bożkiem wojny... Marsem.

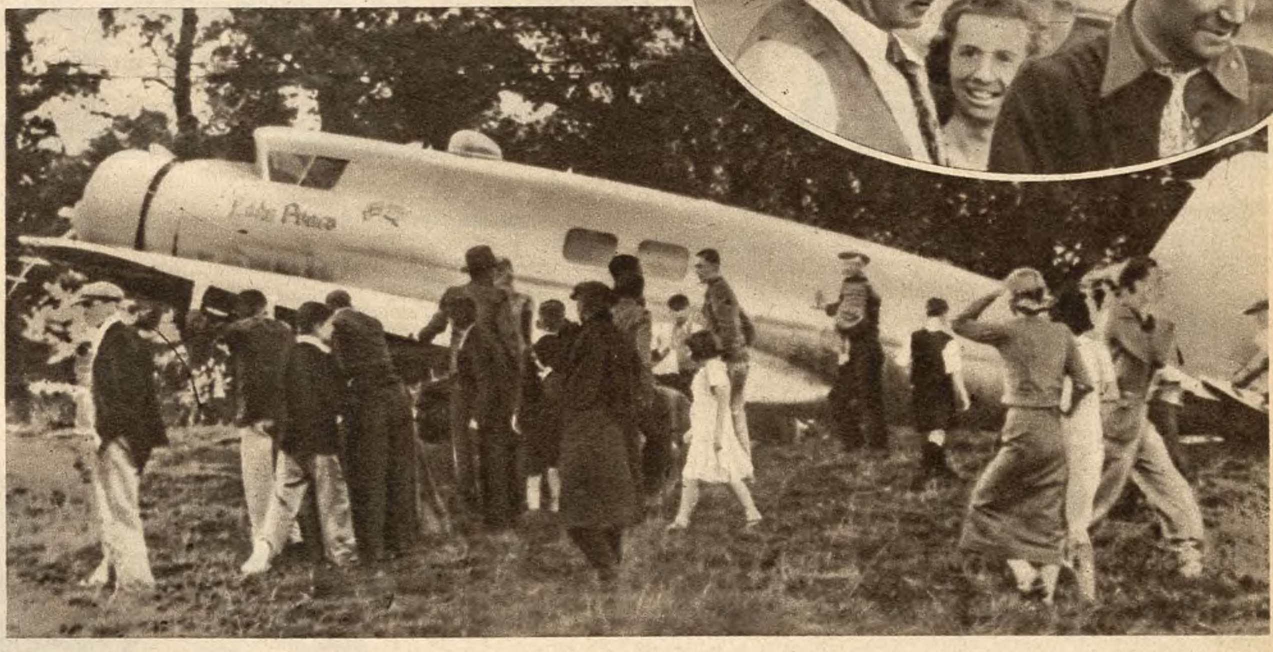
ac.



Książka dziecka włoskiego, ozdobiona jest nowocześnie ujętemi rysunkami, propagującymi militarne idee faszystowskiej Italii.
Fot. Gabriel, Paris

LOT PRZEZ OCEAN.



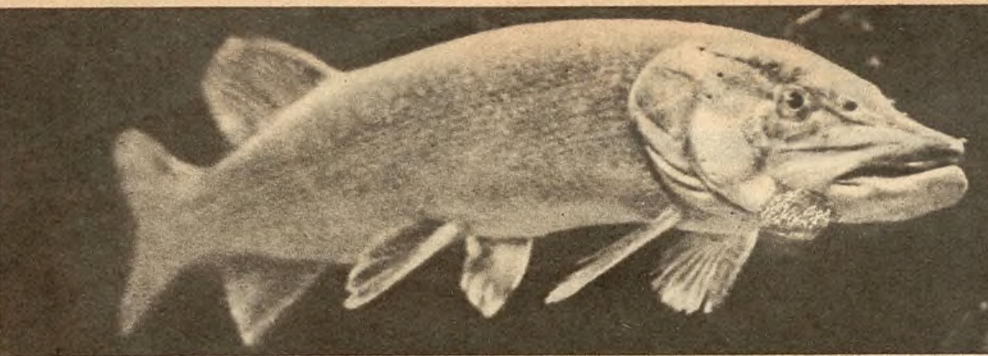


Lotnicy amerykańscy Dick Merril i Harry Richman przelecieli Atlantyk z Ameryki do Anglii w rekordowym czasie 11 godzin. Zmuszeni oni byli do wylądowania w pobliżu Lyngelyan w Anglii. Na zdjęciu aparat „Lady Peace" w chwilę po wylądowaniu, w owalu bohaterscy lotnicy pokrzepiający się mlekiem.
Keystone — Berlin

ZŁOTE GODY WARSZAWSKIEGO TOWARZ. CYKLISTÓW



Zasłużone Warszawskie Towarzystwo Cyklistów obchodziło 50-lecie swojego istnienia. Z tej racji została w siedzibie Tow. na Dynasach odprawiona Msza św., w której wzięła udział starszyzna W. T. C. ze sztandarem (na zdjęciu). Dalszym ciągiem uroczystości była akademia pod przewodnictwem starosty p. Miklaszewskiego, oraz złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.
Ag. fot. „Światowid"



FELIKS DANGEL

Z BŁYSKOTKĄ NA SZCZUPAKA

Sport & General — London

Zaczęło się od obietnicy.

— I cóż mam ci przywieść z Londynu, portret króla, gumę do żucia, czy butelkę Brandy?

. — Pytanie, jak niespodzianie zadane, tak z niespodzianą odpowiedzią się spotkało.

— Nie, kochany, ani Brandy, ani gumy do żucia, ale Swimmer 2,5.

— A cóż to takiego?

— Drobiazg, który można przewieźć w kieszonce od kamizelki, błyskotka na szczupaka...

Ale to było dawno, wtedy, gdy jeszcze oczerety nadbrzeżne wyklówszy się z pod ciemnych powłok bagna, główinki jasno-zielone na promienie wiosennego słońca wychylały.

Teraz już gdy rdza jesieni tknęła pierwsze liście brzozowe i gdy wiatr wrześniowy szeptał coś nadchodzącej szarudze jesieni, wodorostom, Swimmer Nr. 2½, angielska błyskotka, stanowiąca przynętę na szczupaka kołysała się na metalowym przyponie, gotowa do rzutu w głębię jeziora.

Tam, w ciemnej toni, na spokojnym zalewie, w którym jak w zwierciadle przeglądały się rozwichrzone łby wierzb, mieszkał... on. Znali go dobrze wszyscy w okolicy. To on właśnie młynarzowi młode kaczęta wiosną porywał, to on spustoszenia czynił wśród narybku zapuszczonych linów, jego sylwetkę wreszcie w pogodne dnie letnie widzieli chłopcy kąpiący się na płyci, jak pruł wodę, ruchem nieomylnym torpedy, czarny na grzbiecie, nieuchwytny, tajemniczy szczupak.



Niebaczny szczupak, który spróbował błyskotki.

A najbardziej zawziętym na niego był rybak Mateusz. Nową sieć właśnie zastawił i przy ognisku fajkę palił z wieczora, kiedy nagle pławiki sieci drgnęły, zakołysały się, lejami zmąciły cichą powierzchnię wody.

To był on. Uderzył w sieć, pełną czerwonopiórej płoci, potargał nowiutkie, lniane oka, rozpruł jak nożem... I poszedł.

Zaczęto o nim mówić w okolicy, jak o złym duchu jeziora, jak o Phantomie nieuchwytnym, szkodnym, złym, zaczęto na niego polować.

Zawzięcie, bezwzględnie.

Na tarliska wiosenne jechało po sześć łodzi, jezioro przeszukiwano włókiem, niewodami, ale on uchodził zawsze, kryjąc się gdzieś pod korzenie wierzb, pod zamulone pniaki na dnie jeziora.



Jezioro Narocz na Wileńszczyźnie słynie z obfitości olbrzymich szczupaków. E. i B. Zdanowscy — Wilno.

A teraz właśnie tam być musi, w tym wielkim basenie, głębinowym, którego brzegi zarasta gąszcz lesisty, w zalewie cichej, stojącej wody.

Błyskotka dygotała na grubej lince wędziska, celując ku wodzie.

— On na to się nie weźmie, panie, chytry, jego i na żywca brali a on nic.

Opinja była stanowcza przeciwko nowoczesnemu połowowi przy pomocy błyskotki, opinja najbardziej fachowa, ludzi, którzy znali jezioro i którzy widywali jego.

A może właśnie nieznany błysk wibracji metalu w zielonej topieli, może właśnie mała, kunsztownie odtworzona rybka, znalazłszy się w polu obserwacji wodnego straszydła, może właśnie ona zwróci uwagę drapieżcy, którego apetytowi nie dogadzały już liny i płocie...

Z cichym pluskiem upada w dali błyskawa, cicho, warkota oś kołowrotka. Błyskotka zanurzona ciężarkiem w głębinie płynie teraz właśnie przez środek zalewiska.

— — — — —

Sport wędkarski tak bardzo popularny i na honorowem miejscu stawiany w krajach Zachodu, sport wędkarstwa poszczycić się może wspaniałemi pozycjami w połowie wielkich drapieżców szczupaka, łososia i okonia.

Wielkie firmy zagraniczne, które wyspecjalizowały się w dostarczaniu najnowocześniejszych przyborów wędkarskich dla sportsmenów miłośników, z firmą angielską Hardy Brosers w Alnwing w Anglji prześcigać się zaczęły od lat kilkudziesięciu w produkowaniu przynęt sztucznych dla połowu wędkarskiego, słusznie wychodząc z założenia, że używanie przynęty żywej (żywe rybki na szczupaka i łososia, małe żaby nizane na haczyk i t. p.) wprowadzają do tak szlachetnego sportu jakim jest wędkarstwo pierwiastek okrucieństwa, kolidujący z elementarnemi zasadami człowieczeństwa. Zaczęto przemyśliwać nad umiejętnem podejściem łowionej ryby, dając jej jako przynętę sztuczny produkt — muszkę z piór zrobioną, rybkę kauczukową, bądź metalową, wreszcie łyżkowo-wygiętą blaszkę niklowaną, która odpowiednio skonstruowana, podczas ciągnięcia jej pod wodą, ruchem swym upodabnia się do płynącej chorej rybki, na którą zawsze zachłanny szczupak, czy łosoś uderza. Katalogi firm wędkarskich posiadające po kilkaset pozycyj najróżnorodniejszych gatunków przynęt posunęły się tak dalece w swej produkcji, że dla każdej połaci geograficznej Europy i lądów zamorskich posiadają najodpowiedniejsze przynęty sztuczne, które są właściwiem omamieniem dla ryb drapieżnych, zamieszkujących dane wodne łowiska. Mitschell — Hegs w podróżach swoich odbytych na Morza Kaspijskie i w zatoce Meksykańskiej łowi na sztuczną przynętę olbrzymie rekiny, dochodzące wagą do kilku tysięcy funtów, raje i tarpony. Wody nasze dzikie i niegospodarzone właściwie, posiadające duży odsetek drapieżców w swoim zwierzostanie, są idealnemi terenami dla łowisk z sztuczną przynętą. Jesienią, ciągną od wód Skandynawskich ku źródliskom rzek polskich olbrzymy-łososie — krainy Wielkich Jezior: Augustowskie, Brasławszczyzna i Narocz są terenami połowów rekina wód europejskich — szczupaka. Idąc śladem firm zagranicznych producenci polscy stworzyli specjalną gałąź przemysłu wędkarskiego i niezadługo już zapewne, doskonaląc się ciągle dojdą do precyzji i perfekcji, nie ustępując zagranicznym producentom.

— — — — — — — — —

Wrześniowe słońce otuliwszy się w lniane szmaty potarganych chmur chyliło się ku zachodowi, by głowę złożyć na ciemnej ścianie dalekich borów. Jeszcze zew ciepły wiatru przepłynął po tafli wodnej, jeszcze gdzieś na zżętych rżyskach wołały się pinkaniem kuropatwy.

Tafla jeziora tajemniczą była i nie zdradziła wielkiej swej tajemnicy. Aż oto po kilkudziesięciu rzutach, linka wędziska napięła się gwałtownie szarpnięta w bok, klinowany bambus wędkarskiego kija, wygiął się łukowo.

Czyżby kotwiczka haków zahaczyła się niebacznie o wodorosty?

Nie. Coś drgnęło na lince raz i drugi... Jest!!

Kołowrotek nawija powoli i ostrożnie metr po metrze linki a to coś niewiadome ukryte jeszcze w głębinie targa się i szarpie niechętne i wodzi koniec wędziska po wielkim zalewie tam i z powrotem.

Tylko duży okoń i szczupak tak walczy o swoją swobodę. Szarpnął się znów, płynie teraz ku oczeretom instynktem rozumiejąc, że gąszcz i ich plątanina stanowić może dla nich ochronę przed tajemniczą więzi. Ale słabnie już coraz bardziej, nie stawia oporu, a kołowrotek pożera metr po metrze linki, coraz bliżej... bliżej... jest! To szczupak.



Rybak z wędką obrotkową na łowiskach szczupakowych.

— — — — —

Ale to nie był „on", lecz tylko ktoś z jego małych pobratymców. On żyje i tylko czasami wieczorem po deszczu ciepłuchnym widać jak pod uderzeniem cielska jego, wielkiemi kołami płynie woda. Gdy zimą mróz w szklanną taflę zetnie powierzchnię jeziora, on gospodarzyć będzie u wybitych przerębli, czyhać na zbierające się tam płotki, a wiosną wczesną na łąki mokradłowe popłynie, na misterja tarliska.

Bo „on" jest niemal nieuchwytny.

Przechodzimy do mniejszych kapeluszy



Cape i beret z baranków importowanych z Bombaju. Berety futrzane zyskały zupełne prawo obywatelstwa.

Duży słomkowy kapelusz trzeba schować na długie miesiące pomiędzy sezonową garderobą, której użyteczność nie ma zastosowania poza właściwą sobie porą. Przywrócimy go zapewne do łask znowu, ale dopiero gdy następna wiosna objawi się światu w pełni swej krasy i słońca, przed którem chronić się będziemy pod dużą kresą słomkowego kapelusza.

Berło panowania otrzymują w zakresie kapeluszy filce i aksamity. Niby nic nowego. Co rok o tej porze dzieje się to samo. Chowamy kapelusze słomkowe a odnawiamy lub kupujemy nowe filcowe, lub aksamitne fasony. A jednak nie jest to to samo. Moda, jak po wielekroć razy, tak i w tym wypadku płata nam często miłe niespodzianki.

Jesienne kapelusze są niezwykle indywidualne. Poprostu każdy jest inny. Każdy też pretendować może do nazwy faworyta sezonu, przed którym skłaniać się będą w uznaniu wszystkie główki kobiece.

Po takim pochlebnym geście już tylko jeden krok do chęci posiadania podobającego się modelu. Kierujemy kroki do modniarki czy wielkiego magazynu i następuje przymierzanie kapeluszy. Czynność i miła i nużąca równocześnie. Czasami od tego przymierzania robi się taki chaos w pięknej główce, że trzeba pozostawić sobie parę godzin czy dni do namysłu. A że modele są twarzowe i przy odpowiedniem zastosowaniu do charakteru danej główki, podnoszą jej oryginalne walory urody, więc wybór będzie z jednej strony łatwy, a z drugiej bardzo trudny.

Nie zawsze tak się odrazu szczęśliwie składa, że w danym modelu czujemy się dobrze. Czasami tylko wprawne oko modniarki dostrzeże, że fason odpowiada typowi urody pani, gdy ona sama dopiero po jakimś czasie zdoła się przyzwyczaić do zmiany typu, co właśnie stanowi charakterystyczne przejście do coraz to zmieniającego się rysunku sylwetki, której ukoronowaniem jest główka w kapeluszu.

Przybraniem kapeluszy jesiennych są przedewszystkiem woalki, to jako kokieteryjna osłona oczu, to jako samodzielne przybranie. Poza tem widzimy dużo, dużo piór, z czego żadna z nas cieszyć się nie będzie, bo ginie dla łask mody świat pięknopiórych ptasząt. Tej mody nie polecamy i raczej agitujemy przeciwko niej, akcentując jej barbarzyństwo. Kobiety naszej ery winny się odgrodzić od narzucania sobie takiej mody. **Zet.**



Lekki kołnierz z małp w odcieniu popielatawo-niebieskawym i welurowy model kapelusza z białą fantazją z piór.



Kaszkiet ze skórki daniela koloru brązowego, przybrany pękiem paradizów brązowo-beige.



Na lewo: Model filcowy z oryginalnym przybraniem z woalki i wstążki.



Na prawo: Pęk piór rajskiego ptaka w kolorach czarnym i złotym do pilśniowego czarnego fasonu.

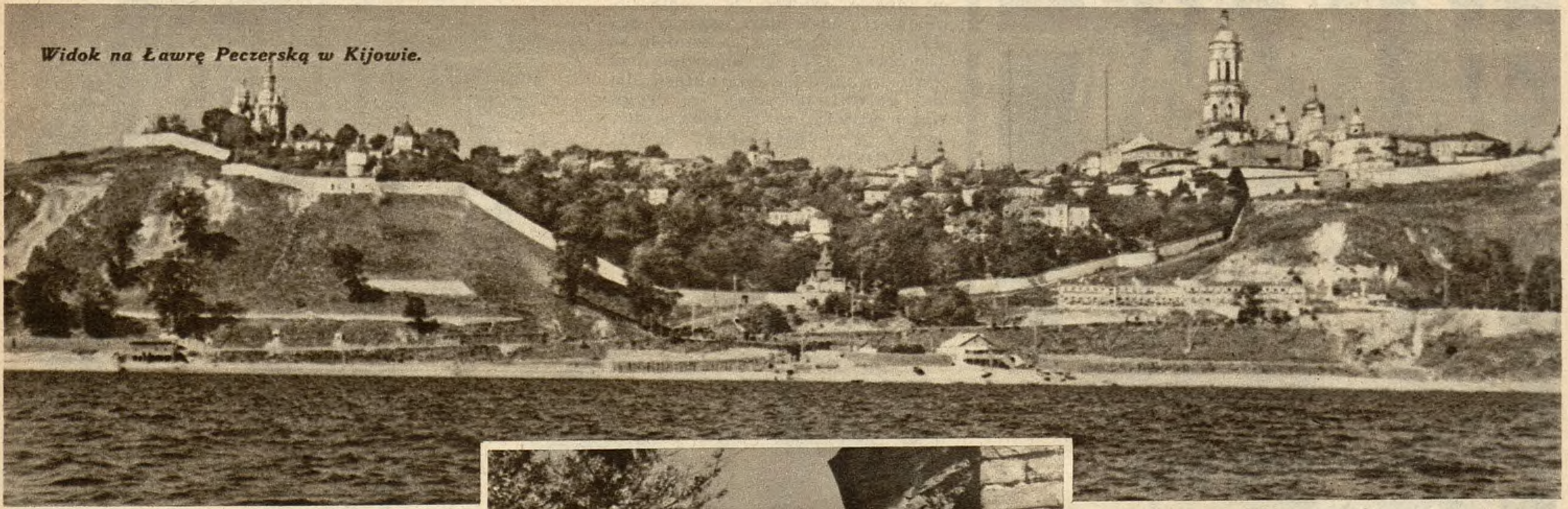
CO SŁYCHAĆ W KIJOWIE I NA UKRAINIE?



Słonecznik, złocisty reprezentant południowego słońca Ukrainy.

W Sowietach wrze jak w kotle. Z jednej strony panującemu reżimowi grozi poważnie rozłam wewnątrz partji komunistycznej, który tragiczny swój wyraz znalazł w procesie moskiewskim, zakończonym szesnastu wyrokami śmierci na starych bolszewików, a z drugiej grożą mu rozruchy chłopskie, które ostatnio objęły Ukrainę.

Ukraina — obok ziem nadwołżańskich, najważniejszy spichlerz rosyjski — została wydana przez Moskwę na łup bezwzględnych komisarzy sowieckich, którzy nietylko wynaradawiają ludność, ale prowadzą niesłychaną rabunkową gospodarkę, zabierając jej resztki plonów, przechowywanych na ciężki okres zimy. Doprowadzona do rozpaczy ludność w obliczu śmierci głodowej, porwała się przeciw swym oprawcom i katom, stawiając im zbrojny opór. Rozruchy chłopskie utopili czerwoni w morzu krwi, używając nawet do stłumienia buntu armat. Wiele tysięcy rodzin chłopskich wysiedlono na daleki Sybir, w okolicę Archangielska, względnie do Turkiestanu.



Widok na Ławrę Peczerską w Kijowie.

Plenne skiby czarnoziemu ukraińskiego zrosiła krew chłopska. Chłop ukraiński żywiący swą pracą i potem rosyjskie czerwone imperjum, został zmieniony w niewolnika równego bydlęciu roboczemu. Ukraina jęczy pod jarzmem czerwonej niewoli.

Bolszewicy po zajęciu Ukrainy, rozpoczęli wbrew głoszonym hasłom o swobodnym rozwoju narodów, politykę eksterminacyjną i rusyfikacyjną. Przedewszystkiem rozpoczęli swe rządy od upośledzenia starej stolicy Rusi Kijowa, w którym zniszczyli wspaniałe zabytki historji i kultury, zepchnąwszy miasto na szary koniec. To wielkie miasto, jedno z najstarszych w Europie, które już w IX. wieku było ludną stolicą Rusi, które tworzyło ognisko handlu między Wschodem i Zachodem, zamarło. W Kijowie koncentrowały się wszystkie wielkie wypadki historyczne na przestrzeni dziesięciu wieków. Miasto to w r. 1017 zdobył Bolesław Chrobry, szczerbiąc swój miesz na jego złotej bramie. W blisko sto lat później, bo w r. 1124 wielki pożar zniszczył miasto całkowicie. Potem wielki chan tatarski Baty w r. 1240 zdobywa stolicę Rusi i od tej pory aż do zwycięstwa wielkiego księcia Gedymina w r. 1320 książęta ruscy są hołdownikami tatarskimi. Wreszcie po śmierci ostatniego Gedyminowicza kniazia Szymona Olekowicza w r. 1471 Kijów staje się stolicą województwa i wchodzi w skład ziem Rzeczypospolitej aż do roku 1686, kiedy to pokojem grzymułtowskim został przyznany Rosji.

Przepięknem i wspaniałem miastem był Kijów. Na górze wznoszącej się łagodnym stokiem ku wschodowi, rozsiadły się: stary Kijów — Zofijsk i Pieczarsk, połączone ze sobą najwspanialszą z ulic Kreszczatykiem. U dołu nad wodami Dniepru, rozłożyła się trzecia część miasta Padół albo Podole. Z starego Kijowa, gdzie do tej pory stoją zwaliska słynnej Złotej Bramy, roztacza się wspaniały widok na szerokie stepy ukraińskie, przecięte srebrną wstęgą Dniepru i pokryte barwnym kobiercem kwiatów i łanami szumiących zbóż, wśród których wznoszą się rycerskie mogiły tych, którzy w walkach o tę cudowną ziemię polegli. Pieczarek był kiedyś Częstochową ruską. Tu do sławnej ławry pieczarskiej, w której znajduje się grób historyka ruskiego Nestora i spoczywają kości świętych, ciągnęły pielgrzymki z całej Rosji. Dziś ławra, zniszczona przez bolszewików, którzy kości umarłych wyrzucili z grobów, jest ruiną. W ruinę zmienił się Sobór św. Zofji, najstarszy zabytek, bo pochodzący z początku XI. wieku — ruski Wawel — w którym znajduje się grób księcia Jarosława Wielkiego i groby wielkich książąt.

Macierz ruskich grodów, jak kiedyś Kijów nazywano, leży w ruinie, a na dalekiej Ukrainie leje się krew niewinna i sroży się teror czerwonych carów.

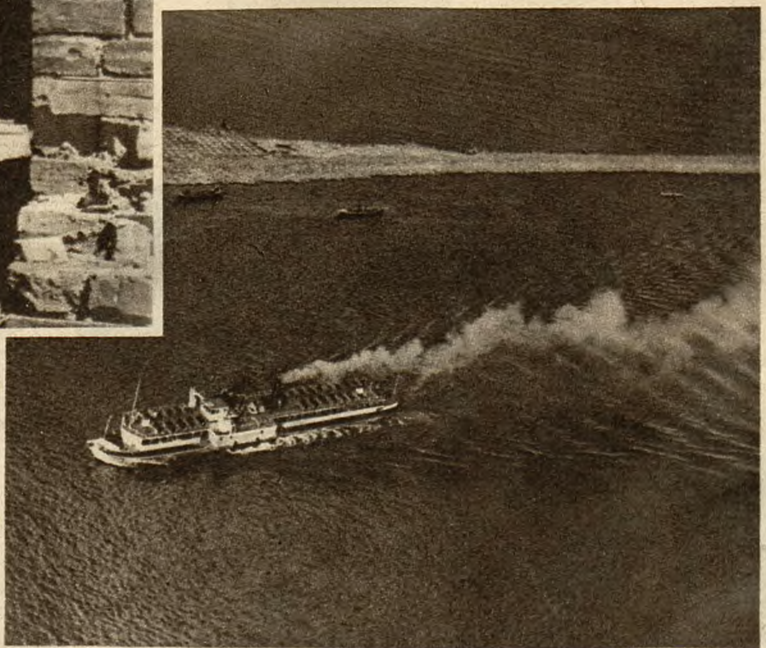
Zdjęcia International Press Photo Service — Warszawa



Ruiny „Złotej Bramy“ w Kijowie, w którą uderzył „Szczerbcem“ Bolesław Chrobry po zdobyciu tego miasta na Rusinach.



Pomnik ku czci Polaków, poległych w r. 1920 na kijowskim cmentarzu Polskiego Wojska.



Widok z lotu ptaka na Dniepr pod Kijowem i na sunący po jego spokojnej toni statek pasażerski.

sztuka i FILM



MENAKA
tancerka hinduska, która występowała na Olimpiadzie Tanecznej w Berlinie.

Photo de Groot — Amsterdam

Z TEATRU NARODOWEGO W POZNANIU.



Czesława Niemirzanka.



Leon Frankowski.



Bolesław Dziennik.



Ryszard Hadżewicz.

„Wrzesień — dla teatrów gorąca to pora" — tak mniejwięcej możnaby sparafrazować znane powiedzenie.. Wszak to początek sezonu. Ile to pracy, ruchu, niepokoju, wysiłków. Publiczność tego nie widzi i nie czuje, gdy przychodzi na „otwarcie sezonu". Ale co znaczą te dwa magiczne słówka, o tem wiedzą ludzie teatru, a szczególnie ci, na których barkach, a raczej głowach, spoczywa wysiłek puszczenia w ruch tej skomplikowanej maszynerji, której na imię „Teatr".

W bieżącym teatralnym nowym roku ze wszystkiemi pracami załatwił się najszybciej w Poznaniu najmłodszy w tem mieście „Teatr Narodowy".

Teatr ten liczy dopiero szósty rok życia, czyli na „ludzkie" stosunki to prawie dzieciak, ale zrzędu tych dzieci, które są mocne i rozrośnięte nad podziw. Ojcem tego dziecka jest energiczny dyrektor Zbigniew Szczerbowski.

Otóż ten Teatr-dzieciak ma dwie szczególnie dobrze wykształcone i rozwinięte części ciała: język i nogi. Od urodzenia mówi i to mówi językiem świetnych mistrzów słowa, autorów polskich i obcych. Ale co dziwniejsze, zaraz po urodzeniu, ledwo na poznańskiej scenie teatr ten się rozgadał, zaczął na swych młodych, ale, jak się okazało, bardzo silnych nogach przebiegać ziemie polskie województwa poznańskiego, pomorskiego, łódzkiego i warszawskiego.

W czasie tych długotrwałych wędrówek zaznajomił „Teatr Narodowy" dosłownie setki miast z długim szeregiem wielkich arcydzieł klasyków, oraz z najlepszemi i najgłośniejszemi sztukami autorów polskich i obcych.

A jaki jest wysiłek i tempo pracy, zrozumiemy, gdy dowiemy się, że Teatr ten w ciągu sezonu dziesięciomiesięcznego daje przeszło sześćset przedstawień o pełnych walorach artystycznych, gdyż dyr. Szczerbowski ma pod tym względem wysokie aspiracje, choć nie korzysta nietylko z żadnych subwencyj, ale nawet z żadnych ulg i ułatwień, nadrabiając wszystko niezmordowaną pracą swoją i ofiarnego, ale chętnego i pełnego zapału zespołu.

O wysokim poziomie przedstawień świadczyć może współpraca znanych i cenionych nietylko na gruncie Poznania reżyserów w osobach pp. Bystrzyńskiego, Brackiego (obecnego dyrektora Teatru w Toruniu), Fiszera, Nowackiego (obecnego kierownika artystycznego Teatru w Grodnie), aktorów, z których prócz wyżej wymienionych przez ten sześcioletni okres pracowali m. in. pp.: Sarnecka, Sroczyńska, Orszańska, Brenoczy, Kwaskowska - Święcicka, Wiland, Marszeńska, Żarska, Broniczowa, Nadworna, Liebekówna, Grzymalanka, Sowińska, Korczykiewicz, Niwiński, Serwiński, Preiss, Kopczyński, Drewicz, Pałański, Malinowski, Andrzejewski, Klejer, Szczerbowski, Kondradt, Frankowski itd., artyści dekoratorowie pp.: Jarocki, Makarewicz, Worsztynowicz, Romiński, kapelmistrze: pp.: Kowalik, Kubik, Witczyk.

Nic więc dziwnego, że Teatr Narodowy, mając w spisie wykonawców takie nazwiska, oraz dając wystawianym sztukom doskonałą oprawę sceniczną, gdyż wozi ze sobą zawsze nowe i piękne dekoracje, reflektory, rampy itd. — zdobył nietylko sympatję, ale i uznanie społeczeństwa, czego dowodem niezwykła frekwencja publiczności i gorące owacje na przedstawieniach.

W miastach prowincjonalnych przyjazd Teatru Narodowego staje się zawsze wielkim ewénementem, gdyż przedstawienia jego, które się stały kulturalną potrzebą społeczeństwa, zapewniają wiele artystycznych wzruszeń.

W roku bieżącym rusza teatr ten w objazd z jednym z największych „szlagierów", z „Trafiką pani generałowej", która z niesłychanem powodzeniem obiegła wszystkie sceny polskie.

Ale pozatem w „Teatrze Narodowym" już wre praca nad nowemi sztukami, ostatniemi nowościami sezonu stołecznego, „Tessą" i „Szesnastolatką", które będą następnemi premjerami, tego ruchliwego teatru, nadążającego wielkimi krokami za pierwszemi scenami polskiemi.

Ostatnio Teatr Narodowy wyruszył do Gdańska, na zaproszenie Polskiej Macierzy Szkolnej. **D.**



Mira Wilandowa.



Karolina Sroczyńska i Włodzimierz Preiss w „Trafice pani generałowej" Bus Feketego.



Karolina Sroczyńska, dyr. Zbigniew Szczerbowski i Ludmiła Sowińska w „Trafice pani generałowej" Bus Feketego.

MARLENA DIETRICH W FILMIE KOLOROWYM!



»Ogród ALLAHA« — NOWY TRIUMF REŻYSERA POLAKA.

Każde biuro filmowe u progu nowego sezonu zapowiada swoją „największą sensację", jakieś arcydzieło filmowe, które przyniesie zaszczyt tej placówce. „National Film Corporation", które w tym sezonie grupuje w swoim repertuarze tylko przeboje o światowym rozgłosie („Rok 2.000", „La Bandéra", „Mały Lord", „Ogród Allaha", „Ostatni Mohikanin" i in.), szykuje dla publiczności polskiej naprawdę wyjątkową sensację. Będzie nią nowy i zarazem największy w karjerze Marleny Dietrich film, wykonany nowym udoskonalonym systemem „New Technicolor", w barwach naturalnych, „Ogród Allaha".

Film ten, oparty na tle jednej z najbardziej popularnych powieści Roberta Hichens'a, której niezwykle frapująca akcja rozgrywa się na piaskach Sahary, niewątpliwie pobije popularność powieści. Poza sensacyjnym występem Marleny w finale kolorowym, mamy jeszcze inne sensacje, które działać będą, jak magnes. Przedewszystkiem partner. Jest nim popularny „ulubieniec" wszystkich narodów", Francuz Charlez Boyer. Pozostała obsada również należy do „gwiaździstych"; C. Aubrey Smith, z „Bengali", Basil Rathbone, bohater „Anny Kareniny", „Cooperfielda" i partner Flynna'a w „Kpt. Blood'zie", oraz dawno niewidziany Józef Schildkraut.

I jeszcze dwa atuty: reżyser Ryszard Bolesławski, Polak, który zdobył sobie markę najlepszego reżysera Hollywoodu, oraz znakomity producent David O. Selznick, który w swojej twórczości nie wyprodukował ani jednego przeciętnego filmu.

„Ogród Allaha" jest bez wątpienia filmem wysokiej klasy i chociaż jeszcze nie mieliśmy sposobności oglądania tego arcydzieła, tem niemniej z zamkniętemi oczyma można powiedzieć o nim, że jest to film, jaki trafia się bardzo rzadko i który kinomani całego świata wspominać będą po dziesięciu nawet latach.

Marlena w filmie kolorowym! Wiadomość ta wywołała prawdziwą sensację na całym świecie. Wszyscy wielbiciele jej talentu oczekują z niecierpliwością ukazania się Marleny w filmie egzotycznym p. t. „Ogród Allaha", obok popularnego Charles Boyera. Wytwórnia „United Artists", która film ten zrealizowała, włożyła w produkcję obrazu ponad półtora miljona dolarów. Reżyserem tego obrazu jest Polak Ryszard Bolesławski.

Fot. „NATIONAL FILM CORPORATION"

»POD DWIEMA FLAGAMI«.

Nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, jak trudno jest zrobić film naprawdę dobry, film, który posiadałby w sobie tę sumę dobrych walorów i czynników, dających w efekcie pełne zadowolenie publiczności, która go ogląda. Wiele trzeba sobie zadać trudu, musi upłynąć duży okres czasu, musimy dysponować nieograniczonym doborem środków, należy wybrać najlepsze spośród przedkładanych nam projektów, aby wreszcie dopiąć celu i stworzyć to, co publiczność wychodząca z sali kinowej nazwie arcydziełem.

Kinematografia światowa posiada dotąd parę zaledwie obrazów tego pokroju. W ostatnich kilkunastu miesiącach takim najwybitniejszym produktem jest film wytwórni „20th Century-Fox" p. t. „Pod dwiema flagami".

Od kilku miesięcy Hollywood emocjonuje się rewelacyjną premjerą tego filmu w najwykwintniejszym teatrze „fabryki snów" — „Chinesee Theater". Bo rzeczywiście film „Pod dwiema flagami przeszedł wszelkie oczekiwania Hollywoodu.



Imponująca scena z filmu pt. „Pod dwiema flagami".



Claudette Colbert gra główną rolę kobiecą w filmie p. t. „Pod dwiema flagami".

ZDJĘCIA Fot. „20 th CENTURY FOX".

Wytwórnia „20th Century-Fox" zmobilizowała najlepsze siły, jakie dotąd dał Hollywood światu, do pracy.

Czyż może być w Ameryce lepszy i zdolniejszy reżyser od Franka Lloyda, twórcy „Kawalkady" i „Bounty"? Frank Lloyd został zaangażowany jako reżyser filmu „Pod dwiema flagami".

Czy istnieją lepsi aktorzy dramatyczni w filmie, niż Claudette Colbert, Ronald Colman, Victor Mc Laglen i Rosalind Russel? Olbrzymim kosztem połączono te dwa nazwiska, i te cztery gwiazdy, które występują razem w filmie „Pod dwiema flagami".

Ta epopea bohaterstwa i dramat ludzkich namiętności zostały podane w tak filmowy sposób, iż niepodobna pod wpływem wspaniałej akcji oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia z czemś naprawdę żywym i rzeczywistym. Pierwszy to wypadek w filmie, kiedy zwyczajna, celuloidowa taśma, dzięki wspaniałym i barwnym momentom niejako zaczyna nabierać ciepłych kolorów życiowych, a wypadki rozgrywające się na niej stają się jakoś dziwnie plastyczne i bliskie naszemu sercu.

Zapewne i polscy widzowie przyłączą się wkrótce do ogólnej liczby tych, którzy nazywają film „Pod dwiema flagami" „najlepszym filmem w swoim życiu".



Ronald Colman i Rosalind Russel w filmie p. t. „Pod dwiema flagami."

»MARIA STUART«





Dwie sceny z filmu pt. „Maria Stuart" z Katarzyną Hepburn i Frederikiem Marchem.

Fot. „R. K. O. RADIO FILMS"

RUDOLF VALENTINO ŻYJE W PAMIĘCI MILJONÓW!

W DZIESIĘCIOLECIE ZGONU NAJWIĘKSZEGO AMANTA FILMU



Słynny amant filmowy Rudolf Valentino „in natura“.

Dziesięć lat mija od chwili zgonu najpopularniejszego amanta Dziesiątej Muzy, słynnego Rudolfa Valentino. Przed nim i po nim umierali lepsi i potężniejsi. O nich już zapomniano, o Valentinie wszyscy pamiętają. Nazwisko jego urosło do rozmiarów symbolu, symbolu powodzenia, popularności i sławy filmowej. Bo też kariera tego człowieka była przedziwna...

Dnia 24 sierpnia 1926 roku o godzinie 12 w południe uleciała dusza z ciała Rudolfa Valentino. Tak wspaniałego pogrzebu nie miał ani Edmund Kean, ani Sarah Bernhardt, ani Eleonora Duse. Pogrzeb taki miał tylko Rudolf Valentino, bożyszcze kobiet z San Francisco, z Rio de Janeiro, z Montrealu, z Madrytu, ze Sztokholmu, z Warszawy, z Archangielska, z Tokio i wszystkich innych miejscowości na kuli ziemskiej.

Rudolf Valentino był amantem par excellence romańskim, różniącym się kapitalnie od junaków amerykańskich, amantów-sportowców, dzielących czas pomiędzy ukochaną a hockey, auto, boks lub water-polo. Rudi był amantem wymarzonym, był tym, który kocha i jest kochany, był „mężczyzną“. Zmarł, mając zaledwie 32 lata, będąc w pełni rozwoju, ale nie osiągnąwszy jeszcze szczytów, które zdobyłby niewątpliwie, gdyby okrutna śmierć tak wcześnie nie przecięła nici jego żywota.

O Valentinie napisano dużo pochwał przesadnych i dużo przesadnych złośliwości. Dzisiaj, z perspektywy lat dziesięciu, łatwiej jest ocenić jego niewątpliwe zalety. Śmierć zabrała Rudolfa Valentino w chwili, kiedy talent jego dojrzał i wyzwolił się z pęt szablonu, w chwili, kiedy niektóre sceny dramatyczne z filmu „Krew na piasku“ i finezyjne ujęcie roli pana Beaucaire w obrazie „Książę krwi“ pozwalały mniemać, że Valentino osiągnie wreszcie szczyt nietylko fotogeniczności, ale także gry aktorskiej. Niestety fatum chciało inaczej...

Przypomnijmy pokrótce jego karjerę. Urodził się w roku 1895 w Castellanetta (Italia) i po dość burzliwem życiu, pełnem przygód, mogących stanowić idealne tło dla filmu sensacyjnego, znalazł się Valentino jako tancerz zawodowy na Broadwayu.

Na pięknego tancerza zwróciły wówczas uwagę dwie wybitne scenarzystki filmu amerykańskiego, nieżyjąca już Junee Mathis i Elinor Glyn, które dopomogły mu do zdobycia stanowiska wśród aktorów ekranu. Początkowo grywał epizodyczne i mało ważne rólki obok Mae Murray, Dorothy Philips, Margareth Namara, Dorothy Gish, Carmel Myers i Clary Kimball Young. Z tych czasów pochodzą takie filmy, jak: „Jedna noc w operze“, „Diablica“ i osławiony „Amant“, którego sam Valentino wykupił, aby go nie wypuszczono na rynek. Dopiero po śmierci Rudolfa spekulanci wypuścili na ekrany ów kicz, z katastrofalnym zresztą skutkiem, bo wielbicielki pięknego „Rudi'ego“ nie chciały oglądać swego bożyszcza w roli antypatycznej i w niekorzystnem świetle.

Słynny ongiś realizator irlandzki, renomowany „łowca gwiazd“ Rex Ingram uczynił z Rudolfa gwiazdę o wszechświatowym rozgłosie, powierzając mu rolę Julia Desnoyers w „Czterech jeźdźcach Apokalipsy“. Odtąd stał się Valentino słynny i przez siedem lat jego dalszej kariery ani na chwilę gwiazda jego nie zbladła.

Oto spis filmów, które oglądaliśmy i w których grał Rudolf bądź rolę główną, bądź też partnerował wybitnej aktorce: „Drugi grzech śmiertelny“ (podług powieści Balzaca „Eugénie Grandet“, reżyserji Rexa Ingrama), „Kobieta z przeszłością“ (podług „Damy kameljowej“)„ Szeik“ i „Przygody hrabiego Laredo“ (reżyserji George Melford), „Złodziej miłości“, „Krew na piasku“ (podług dzieła



Rudolf Valentino w jednej ze swych głośnych ról, w stroju czerkieskim.

Blasco Ibaneza, reżyserii Freda Niblo), „Książę Krwi“ (Monsieur Beaucaire), „Ten, za którym szaleją kobiety“ i „Trujący czar“ (reżyserji Joseph Henabery), „Młody maharadża“, „Czarny Orzeł“ podług utworu Puszkina „Dubrowski“ (reż. Clarence Brown) i wreszcie „Syn szeika“ (reż. George Fitzmaurice).

Od dnia zgonu Rudolfa Valentino minęło dziesięć lat. Przez 120 miesięcy wytwórnie filmowe całego świata tworzyły nowych „gwiazdorów“, ale żaden z nich nie zdołał zająć miejsca, opróżnionego przez przedwczesny zgon italskiego półboga.

Pamięć o nim żyje do dziś dnia i nikt nie zdołał jej zaćmić.

Karol Ford.



Pomnik ku czci Rudolfa Valentino w hollywoodskim parku.

Presse-Photo, Berlin.



Rudolf Valentino w swej ostatniej roli szeika, w filmie pod takim samym tytułem, który obiegł cały świat.

R. Sennecke, Berlin.



„Jadaan“ — sławny „arab“ Valentina, współgrający z nim w wielu filmach Koń ten po wielu latach wystąpił z Marleną Dietrich w filmie p.t. „Ogrody Allaha“. Na zdjęciu wamp Hollywoodu z wierzchowcem wielkiego amanta.

Wide-World Photos — Londyn.



Rudolf Valentino podczas treningu bokserskiego pod kierunkiem wytrawnego trenera swego, mistrza swiata Jacka Dempseya.

Atlantic — Berlin.



Zgrabna sylwetka Rudolfa Valentino podbijała serduszka wszystkich kobiet na świecie.

New York Times — Berlin.

„ANTHONY ADVERSE"



Sceny z filmu wytwórni Warner Bros. „Anthony Adverse". Jak głosi fama — wytwórnia ta włożyła w realizację filmu „Anthony Adverse" 60 procent swoich kapitałów. W głównych rolach ukażą się: Fredrick March, Olivia de Havilland (bohaterka „Kapitana Blooda"), Anita Louisa, bohaterka „Snu Nocy Letniej" i „Pasteura" oraz Claude Rains (słynny „Niewidzialny Człowiek"). **Fot. Warner Bros**



„JADZIA" JUŻ WCHODZI NA EKRAN!



Jeden z arcyzabawnych fragmentów z nowego filmu polskiego p. t. „Jadzia", w którym główną rolę gra „królowa ekranu polskiego" — Jadwiga Smosarska. — Na zdjęciu widzimy ją w towarzystwie jej partnera, Aleksandra Żabczyńskiego. **Fot. „Blok-Muzafilm**



Kapitalna scena z nowego filmu p. t. „Jadzia". Film ten już za kilka dni wchodzi na ekran kinoteatru „Apollo" w Warszawie. **Fot. „Blok-Muzafilm"**

Tak dawno oczekiwany przez wszystkich nowy film z Jadwigą Smosarską p. t. „Jadzia" już wkrótce za kilka dni ukaże się na ekranie kin.

Kto szuka radości życia, dobrej gry ulubionych aktorów, kulturalnej reżyserji, pięknych zdjęć, przemiłej muzyki, melodyjnych piosenek, trochę sportu, a nadewszystko dużo humoru, — wszystko to znajdzie w kapitalnej komedji muzycznej p. t. „Jadzia".

Udział najznakomitszych aktorów komedji i ekranu — nie wymaga reklamy. Wystarczy przypomnieć, że role główne grają tacy artyści, jak czołowa gwiazda filmu polskiego, Jadwiga Smosarska, najurodziwszy i najinteligentniejszy amant Aleksander Żabczyński, filar i chluba polskiej komedji Mieczysława Ćwiklińska, jedna z najkapitalniejszych artystek groteskowych Janina Janecka, para niezrównanych komików Józef Orwid i Stanisław Sielański, nowy i urodziwy amant Jerzy Liedtke, obdarzony przytem przepięknym głosem i wreszcie dawno nie widziana na ekranie piękna gwiazda filmowa Wanda Zawiszanka. Do tego zespołu dochodzi Michał Znicz. To wystarczy...

Kompozytorem piosenek i muzyki jest Fred Scher, jeden z najzdolniejszych muzyków młodego pokolenia. Jego piosenki: „Poprostu Jadzia", „Ja ciągle śmieję się" i „Żeglarze" z pewnością cieszyć się będą niezwykłą popularnością.

Zdjęcia, dokonane przez senjora polskich operatorów inż. Zbigniewa Gniazdowskiego gwarantują wysoki poziom pod względem precyzji, czystości i oryginalności ujęć.

Kto potrafi zrobić bezstronny bilans możliwości takiego zespołu artystów, musi przyjść do przekonania, że „Jadzia" zapowiada się, jako sensacja filmowa niecodziennej miary.

ROMUALD GANTKOWSKI O „PŁOMIENNYCH SERCACH"

Obecny sezon notuje niebywałe dotychczas ożywienie w krajowej produkcji filmowej. Kina zeroekranowe występują niemal co tygodnia z premjerami nowych polskich obrazów, a najbliższe miesiące wzbogacą nas o dalsze filmy. Słowem, obecny rok zapowiada się jako przełomowy, statystyka zaś produkcji krajowej wypełni się cyframi, bardziej już odpowiadającemi naszym ambicjom i możliwościom w zakresie twórczości filmowej.

Z pośród obrazów, przygotowywanych w tej chwili do realizacji, uwaga naszego świata kinematograficznego oraz publiczności koncentruje się na filmie „Płomienne serca". Będzie on niejako pierwszą wizytówką Polskiej Spółki Filmowej, reżysera Romualda Gantkowskiego i szeregu odkrytych przez niego nowych utalentowanych aktorów.

Motorem wstępnych prac jest reżyser Romuald Gantkowski. Przy jego biurku stawiają „Płomienne serca" pierwsze kroki, by wkrótce przyjąć już ostateczną formę, mianowicie szeregu długich zwojów nakręconej taśmy filmowej.

Chwila rozmowy z p. Gantkowskim zakończyła się uzyskaniem cennych szczegółów, niewątpliwie ciekawych i wartościowych dla każdego, kto interesuje się stałym rozwojem krajowej produkcji filmowej. A więc pod przewodnictwem dyrektora zarządzającego Polskiej Spółki Filmowej, p. dra Zygmunta Chamca, odbyło się sporo posiedzeń z udziałem Romualda Gantkowskiego, Adama Grzymały Siedleckiego, inż. Adama Knauffa, Józefa Kempy i Jana Fethkego, w czasie których scenarjusz „Płomiennych serc" coraz bardziej się krystalizował. Z początkowych skromnych ram przeobraził się w spory tom, już opracowany i wypełniony dialogami, skreślonemi mistrzowską ręką Adama Grzymały Siedleckiego, by teraz przekształcić się w barwny scenopis, pióra Jana Fethkego. Wszystko ustalono tak, że niebawem będziemy mogli podać pierwsze wieści z „placu boju", mianowicie z terenów zdjęć plenerowych, uprzednio już zwiedzonych podczas specjalnych wypraw sztabu technicznego. Ostatecznie wybrano na plenery malowniczą okolicę Rybienka i Ostrowi Mazowieckiej, gdzie mieści się zawodowa szkoła podchorążych piechoty.



Tadeusz Białoszczyński, „polski Konrad Veidt", ukaże się wkrótce w nowym polskim filmie pt. „Płomienne serca". **Fot. „Polska Spółka Filmowa"**

W tych dniach skompletowano zespół aktorski, który przedstawia się naprawdę rewelacyjnie i zawiera nazwiska częściowo nieznane, obok nich zaś aktorów jak najlepiej zapisanych w pamięci publiczności. W „Płomiennych sercach" wystąpią więc: Elżbieta Barszczewska, Zofja Lindorfówna, Helena Zahorska, Janina Janecka, Alina Żeliska, Halina Kamińska, Kazimierz Junosza Stępowski, Wojciech Brydziński, Mieczysław Cybulski, Tadeusz Białoszczyński, Mieczysław Węgrzyn, Franciszek Dominiak, Stanisław Jaśkiewicz, Mieczysław Milecki, Stanisław Łapiński, Paweł Owerłło, Stanisław Grolicki, Tadeusz Chmielewski i Zdzisław Karczewski.

„Tajemnica Panny Brinx“ - -





Dwie bohaterki filmu p. t. „Tajemnica Panny Brinx“ — pierwszej komedii sensacyjnej — Alma Kar i Lena Żelichowska. Obraz ten odniósł wielki sukces na ekranach kin w Polsce. **Prod. filmu inż. Gulanicki.**

FRED Mac MURRAY lansuje nową orkiestrę.



Czy wszyscy wiedzą, że Fred Mac Murray był członkiem orkiestry jazzowej w Nowym Jorku? A więc tak. Był on zwykłym saksofonistą, gdy zwrócił na siebie uwagę producenta firmy Paramount. Dotąd jednak nie popisywał się w żadnym ze swoich filmów grą na jakimś instrumencie. Obecnie w swoim najnowszym filmie, nakręconym dla firmy Paramount, Fred Mac Murray gra na „Concertinie“, a film ten ma ten sam tytuł. Zdjęcie nasze ilustruje Freda Mac Murraya ze zbiorem „concertin“. **Fot. Paramount.**

Zyskujący coraz większą popularność młody aktor Paramountu, Fred MacMurray, był jeszcze do niedawna saksofonistą w jednej z orkiestr amerykańskich. Orkiestrze tej zawdzięcza on swoją karjerę, gdyż podczas występów gościnnych w Los Angeles zwrócił na siebie uwagę producentów filmowych doskonałemi warunkami zewnętrznemi i talentem. Obecnie nadarzyła mu się okazja wywdzięczenia się swoim byłym chlebodawcom. Otrzymał on rolę w filmie muzycznym Paramountu „Walc Szampański“, w którym odegrać ma dyrygenta orkiestry. Nie namyślając się długo przedstawił on reżyserowi swoich byłych kolegów i poprosił, aby mu pozwolono dyrygować w filmie właśnie tą orkiestrą, znaną w Ameryce pod nazwą „California Collegians“. Obok Freda MacMurraya w „Walcu Szampańskim“ gra Gladys Swarthout, partnerka Jana Kiepury w filmie „Pieśń Miłości“. Odtwarza ona postać pięknej śpiewaczki wiedeńskiej, która nie cierpi jazzu. A że orkiestra California Collegians jest orkiestrą jazzową nie trudno się domyślić, że pomiędzy nią i dyrygentem zawiąże się pełen niespodzianek konflikt nienawiści i... miłości.

ELŻBIETA BARSZCZEWSKA stworzyła wielką kreację w filmie „TRĘDOWATA“

Pierwsza większa rola filmowa i odrazu wielki sukces. Elżbieta Barszczewska, odtwórczyni roli tytułowej w filmie „Trędowata“ — osiągnęła wielki triumf, tworząc doskonałą kreację Stefci Rudeckiej. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni „Sfinks“, Barszczewska jest jedną z najzdolniejszych polskich artystek dramatycznych. Barszczewska zadziwiła wszystkich wspaniałą urodą, potęgą ekspresji i doskonałą mimiką. Jest rzeczą pewną, że Filmja polska zyskała w osobie p. Barszczewskiej jeszcze jedną znakomitą siłę. Warto napomknąć, że obok Barszczewskiej występują w filmie „Trędowata“ znani i znakomici artyści polskiej sceny i ekranu: Brodniewicz, Ćwiklińska, Wysocka, Wiszniewska, Lindorfówna, Małkiewicz, Junosza-Stępowski, Węgrzyn, Grabowski, Pawłowski i t. d. Premjera filmu „Trędowata“ odbędzie się w najbliższych dniach na ekranach w całej Polsce.



Elżbieta Barszczewska w jednej z scen w filmie „Trędowata“. **Fot. „Sfinks“**

„BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA“



Sceny z filmu p. t. „Barbara Radziwiłłówna“. **Fot. „Age-Film“.**



DOBRANA PARA.



Dick Foran, nowa gwiazda cowboy'ska i jego partnerka Anne Nagel. *Fot. Polonsky, Hollywood*

KUPON Nr. 37 upoważniający do losowania nagrody

Życie...

SZARADA.

(Ułoż. inż. J. Modrzejewski — Klub Szaradz. w Warszawie).

Postać i twarz swą ciągle odmieniając skrycie,
Jako dymek znikome, kapryśne jak dziecię, —
W zamęcie, zgiełku, wrzawie — kipi wszędzie życie,
Co wszystko razem miesza **siódme** wielkim świecie.
Iluż barwy upstrzone tło tego obrazu:
Tu zabawa i śmiechy, tam oko się łzawi..
Tu zbiry swego herszta słuchają rozkazu,
Dziesiąte-szóste-trzecie w świątyni ksiądz prawi.
Naprzemian **drugie-trzecie**, lub też słońca blaski;
Resztką z uczty tu **pierwsze-piąte** się nędzarze,
Tam słychać katowanych przeraźliwe wrzaski —
Owdzie widać wesołe i beztroskie twarze.
Jasna **czwarta wspak-ósma** po chmurnym dniu wschodzi,
Pod pięknym kwiecia krzakiem **dziewiąty** się kryje...
Wczoraj — wódz uwielbiany — dziś po puszczy brodzi —
Przed zemstą swoich wrogów w obawie wciąż żyje.
Tak zmiennem wciąż jest życie. Prawem jego — chwila
I próżno mędrzec o tem posiwiały marzy,
By zbadać tajemnicę, próżno się wysila,
By ujrzeć — choć przelotnie — rysy jego twarzy...

Za rozwiązanie powyższej szarady, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 12. września b. r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z N-ru 34.

SZARADA 1): Zawody lekkoatletów o wieniec impijski.

SZARADA 2): Kainowe walki.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 34 nadesłali:

Mira Lilpopowa, Włochy; ks. Julian Arlitewicz, Mychów; Zygmunt Zelkin, Łomża; Helena Pinińska, Warszawa; Jan Janczewski, Wilno; Wł. Jankowski, Żywiec; Ira Wierzbowska, Brodnica; Wacław Tyblewski, Poznań; Józef Nedoma, Prokocim; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Włada Dyrdoniówna, Rawicz; Regina Zerkówna, Wolbrom; Stanisław Ostrowski, Kraków; M. Magierowa, Toruń; mjr. T. Chaszczyński, Żółkiew; Filek z Baranowicz; Wanda S.; „Junona'; Ryszard Janotka, Kraków Józef Pągowski, Prokocim; Joanna Marczyńska, Targanica; Antoni Sieramski, Warszawa; Piotr Rolicz, Wołkowysk; Eustachy Kidyba, Włodzimierz; Franciszka Mroczek, Lwów; Leon C., Toruń; „Hucuł", p. Jaremcze; Tadeusz Daszkiewicz, Rembertów; Irena Olszewska, Osięciny; Kazimiera Żmuszkowska, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; Maria Strubel, Warszawa; Seweryn Mordawski, Limanowa; Karol Suchanek, Węgierska Górka; Zbigniew Gampf, Piotrków Tryb.; Celina Goślińska, Poznań; Jadwiga Badurzanka, Szopienice; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; W. Ustaszewski, Warszawa; Zygmunt Korzeniowski, Zakopane; Adam Hamerlak, Kraków; Lila Gerstmanówna, Kraków; Waleria Wasilewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Wł. Siudzina, Poznań; Edward Filarski, Chełmno; Narcyza Wachowska, Poznań; M. Gawryleni, Warszawa; M. Pierówna, Częstochowa; Irena Dańcówna, Rzeszów; Kazimierz Hrynkiewicz, Wilno; wachm. Kowal Julian, Stołpce; Lidia Wójcikówna, Nowy Sącz; Jan K., Równe; **Zofia Stremecka, Kraków (zł 20.—)**; Władysław Wysocki, Wilno; Wacław Nowakowski, Ostróg; Roman Hernet, Żnin; Ernest Burzyński, Katowice; Mieczysław Kalinowski, Warszawa; Adam Woźniak, Kraków; Rysia Maksymowicz, Przemyśl; Teofil Sobecki ,Poznań; Irena Urbanówna, Lwów; Maria Fiokówna, Dąbrowa Górnicza; Zygmunt Maleszewski, Poznań; Wiktoria Świętochowska, Warszawa; Władysław Porębski, Katowice; Ryszard Kleinhändler, Bielsko; Kazimierz Kłaput, Wadowice; Włodz. Drużbiak, Lwów; Anna Erbrichówna, Warszawa; Mieczysław Hersz, Grodzisk Mazow.; Halina Czechowska, Wilno; Zygmunt Gerlitz, Piaseczno; Henryk Ostrowski, Wilno; „Maryśka z Pohulanki"; inż. Tadeusz Popiel, Dąbrowa Górnicza; Ariusz Droski"; Franciszek Kwiatkowski, Kraków; Maria Wolińska, Stanisławów; E. Kutynia, Częstochowa; Irena Górska, Pszczyna; Michał Janek, Żyrardów; W. Szamowski, Biała; Zofia Ujwarowa, Dubno; Henryk Mosurski, Kraków; Ludomira Parzybokówna, Lidzbark; Stanisław Burcicki, Warszawa; Irena Szymańska, Inowrocław; W. Majewski, Warszawa; Maria Pfitzner, Poznań; Mieczysław Doktorczyk, Łódź; Halina Sadowska, Kalisz; Helena Degórska, Poznań; Jerzy Sułocki, Łódź; Wiesław Urbańczyk, Białystok; Mieczysław Cz. Wołkowysk; Stach Ziemski, Lublin; Irena Jankowska, Kościan; Eda Weinbach, Rzeszów; Stanisława Olszewska, Toruń; Irena Życzyńska, Kraków; Stanisław Mucharski, Kosów; Tadeusz Dębowski, Radom; Eugeniusz Dowmanowicz, Lwów; Z. Połtowicz, Lwów; Irena Kostecka, Kraków; Wiesław Olędzki, Puszczykowo; Kamila Muzykowa, Tarnopol; J. Rippel, Borysław; Włodzimierz Grell, Pińsk; Hanna Womperska, Starachowice; Józef Stebel, Stanisłowice; A. Kidybowa, Włodzimierz; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; M. Krzyszkowska, Hajduki Wielkie; mgr Józef Czołba, Brodnica; E. Rozenberżanka, Brzeziny; Eugenia Jasinkowiczowa, Wiśniowiec; Maria Ruszkowska, Warszawa; Zygmunt Zalewski, Warszawa; Jan Sadkowski, Radzymin; **Hanka Cieszyńska, Lwów (zł 10.—)**; Danuta Zdanowicz, Warszawa; Zofia Wierzbicka, Piwniczna; Oleksy Władysław, Piwniczna; Maria Wróblewska, Częstochowa; Ludwik Siekierzyński, Kalisz; Jadwiga Müllerówna, Choroszcz; Olga Łozińska, Łuck; S. Larczmarek, Łódź; Eugenia Bochnówna, Warszawa; Jolanta Grzybowska, Chorzów; Bronisława Szulisławska, Worochta; Walter Paczyński, Toruń; Janina Dobrowolska, Toruń; dr Leon Maliszewski, Koło; Małgorzata Follekowa, Piekary Śląskie; Jadwiga Czepielkiewiczowa, Wołonin; Stefan Bąkowski, Kraków; Bolesław Trapp, Borysław; Tadeusz Kamiński, Kołomyja; „Sfinks", Włodzimierz; Adolf Klohes, Kraków; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Zarząd Klubu Sportowego Związku Strzeleckiego „Strzelec", Borysław; Kl. Prac. „Gazoliny" S. A., Borysław; St. Płonkowski, Borysław; Stan. Piwowarczyk, Borysław; H. Dmitrzak, Borysław; Kaz. Piwowarczyk, Borysław; Józefa Jamrowa, Borysław; Olga Madurowiczowa, Lwów; Eugeniusz Dworski, Lwów; Jan Maziarz, Ozorków; Kazimierz Tuteja, Prądnik Czerwony; Zygmunt Tietz, Warszawa; Karol Goetz, Zamość; Maria Chądzyńska, Borysław; Wilhelm Król, Ryga; Cuman, Ołyk (Wołyń); E. Martuszewski, Działdowo; Józefa Dzikowska, Drohiczyn; Leon Finkel, Ostróg; dr Zenon Reiner, Lublin; A. Loeglerowa, Lwów; Halina Goszczyńska, Warszawa; Zofia Zajączkowska, Sydzyna; Zofia Boulangé, Brwinów; mgr Zdz Lipiński, Przedbórz; Fr. Kocur, Chybie; Jacek Wołczyk, Sosnowiec; **Bolesław Chmiel, Stanisławów, prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30. X. 1936**; Jan Romuald Bassara, Biała; inż. Tadeusz Pammer, Lwów; Adam Czyż, Poznań; Fr. Chmielewska, Trzebieszów; Monika Pająkowska, Krajęcin; Otto Ganz, Hajduki Wielkie; Wanda Stańczewska, Lwów; Czesław Błażejewski, Ząbki; Edward Protasewicz, Wołonin; Br. Rotter, Kraków; S. Kupfer, Zgierz; Janina Stadnikowa, Pilica; L. Matwiejenówna, Wilno; Stanisław Wojciechowski, Kraków; Bronisława Romułtowa, Jeżów; M. Scholtzowa, Kalisz; Maria Kobierzycka, Poznań; Kazimierz Wojdyłło, Przemyśl; Stanisław Gośliński, Kraków; Urszula Maćkówna, Złoczów; Jerzy Kalewicz, Kielce; Hela Benek, Cieszyn; Józef Stefańczyk, Pabianice; Janina Rożnowska, Poznań; Bogdan Bendarski, Kraków; W. Szałupin, Równe Woł ; Apolonia Kamińska, Ciechanów; Adam Bocheński, Tarnobrzeg; H. Mastalska, Krotoszyn; Myszka z Barwałdu; Henryk Lenarczyk, Łódź; Roman Flammer, Lwów; Klaudia Kuźniecowa, Warszawa; por. H. Stańczewski, Gródek Jag.; Helena Frankowska, Bitków; Wilhelm Metzler, Lwów; Lesław Wysocki, Częstochowa; Bolesław Smykowski, Radom; Kaz. Wojciechowski, Wieluń; inż. Zygmunt Łabęcki, Chorzów; Tadeusz Rokitnicki, Warszawa; A. Mieczkowski, Wilno; Marian Taras, Stryj; Jan Niczewski, Kielce; Wanda Gąsiorowska, Witaszyce; P. Wieczorek, Chorzów; Wojciech Dutka, Rajsko; Wł. Hahorkiewicz, Skawina; Józef Krzyżanowski, Szamotuły; dr Helena Opielińska, Poznań; Stefania Ostrowska, Buczacz; Mieczysław Drozd, Krynica; Błażewiczowa, Kobylnik; Ludwik Wawrzyczek, Kończyce Małe; Marian Jagusiński, Kraków; Kazia Tymkówna, Lwów; Jurek Miłowski, Nowy Targ; Maria Czarnecka, Kruszwica; Fr. D. Toruń; ks. pr. Leon Bielawski, Wilejka; Jadwiga Librantowa, Zakopane; Łucja Pannenkowa, Lwów.

Nagrody otrzymali pp. Zofja Stremecka, Kraków (zł 20.—), Hanka Cieszyńska, Lwów, ul. Batorego 38, I p. (zł 10.—), oraz Bolesław Chmiel, Stanisławów, ul. Konopnickiej 11. (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30. X. 1936).

Ze świata tańca.



Mała, bardzo utalentowana tancerka Basia Bittnerówna była naprawdę wielką atrakcją wieczorów w Teatrze Krynickim. Występowała ona z Tońkiem i Szczepkiem, ożywiając w antraktach wesołe dialogi znakomitych lwowskich artystów.



Basia Bittnerówna, niezwykle utalentowana mała tancereczka, której występy w Teatrze Krynickim cieszyły się wielką popularnością. Obok reprodukujemy dwa zdjęcia przemiłej tancereczki.

Fot. „Star", Lwów

Małej Basi rokować należy świetną przyszłość artystyczną. Nadzwyczajne poczucie rytmu, wielka lekkość i zwiewność ruchów, akrobatyczna zręczność, doskonała mimika i ekspresja robiły wprost nadzwyczajne wrażenie.

Zapomina się, że ma się przed sobą dziecko, gdyż Basia jest w każdym calu wielką artystką, która całkowicie i bez reszty opanowała sztukę taneczną. Toteż zbiera frenetyczne oklaski za taniec „stepowany", w „węgierskim" dała całą pełnię madziarskiego temperamentu, w „pajacu" odtworzyła cały tragikomizm, w „gawocie" była wykwintną, zwiewną Francuska, „żydowski" taniec odtworzyła z doskonałą lekkością i świetną mimiką, a „kujawiak" dawał obraz sarmackiego temperamentu i sentymentalizmu, — „sztajerek" zaś brawurowy — ognisty — i akrobatyczny, nagrodzony został szczególnem uznaniem.

Basi Bittnerównej, ślicznemu małemu stworzonku rokuję karjerę świetnej tancerki mimicznej.

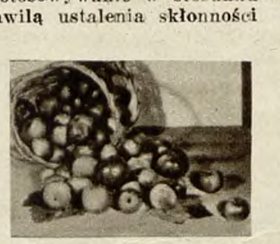
Zofja Morawska (Krynica).

BEZPŁATNE PORADY
Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY i KULTURY FIZ.
pod redakcją *MARY MAYER*
kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki
W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2

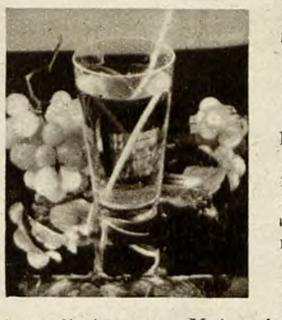
PANI MAGISTER PRAWA, LUDWIKA K. Prosi Pani o zamieszczenie w „Światowidzie" wskazań dietetycznych przy skłonnościach artretycznych. Czynię zadość prośbie Pani z zastrzeżeniem, że wskazania te mogę podać jedynie ogólnikowo.



Stosowanie diety nie może być określone jedynie teoretycznie. Organizm ludzki jest niesłychanie czułym i wrażliwym instrumentem i nie pozwala na zastosowywanie w stosunku do niego suchego szablonu. Z chwilą ustalenia skłonności artretycznych, należy wprowadzić do reżimu odżywiania tylko takie produkty, które nie zwiększają ilości kwasu moczowego. Trzeba odrzucić — z pożywienia tego rodzaju mięsa, jak: wątróbka, flaki, nerki. Ograniczyć spożywanie mięsa wogóle do 2-ch razy w tygodniu. — Jeżeli chodzi o rodzaj mięsa, to obojętnem jest, czy będzie to mięso cielęce, wołowe



lub białe. Ważniejszym jest sposób przyrządzania go. Mięso można spożywać jedynie gotowane. Ani buljonów, ani smażonego mięsa spożywać nie wolno. — Bardzo ważnym momentem jest zachowanie średniej wagi. Toteż ważyć się trzeba co dziesięć dni obowiązkowo. Najmniejsze odchylenie od wagi normalnej powinno być rejestrowane i zwrócona baczna uwaga na zachowanie się organizmu. Zarówno nadmiar pożywienia jak i jego brak wpływa ujemnie na ustrój człowieka. Podstawowa dieta dla podagryka powinna zawierać pewną ilość ciał białkowych, jak mleko, kefir, śmietanka, sery białe i jaja, wszystkie roślinne produkty oprócz bobu, soczewicy, grochu, grzybów, pozatem wszelkie roślinne i zwierzęce tłuszcze, węglowodany i owoce. Sok cytrynowy można równoważyć octem. Użycie kawy, herbaty, kakao, powinno być ograniczone. Z płynów najkorzystniejsze: zwykła woda ze sokiem owocowym (ilustracja). Z wód mineralnych zagranicznych m. innemi: Vichy, Wiesbaden. Przyprawy tego rodzaju, jak pieprz, gorczyca, czosnek, rzodkiewka, musztarda, muszą



być wyeliminowane. Można je zastąpić: majerankiem, anyżkiem, koperkiem, imbirem. Wszelki alkohol w znikomym nawet procencie wykluczony. — Doskonałe wyniki daje stosowanie wód Iwonickich: Zdroje „Karola" i „Amelji" oraz Krynickich: Zdrój Zubera.

PANI „ZROZPACZONA" Z DROHOBYCZA. Pragnie Pani zasięgnąć porady w następującej sprawie: Ruszają się Pani zęby, a są przecież zupełnie zdrowe i bardzo czysto utrzymane, plombowane i pod stałą opieką dentysty. „Otrzymała Pani od lekarza-dentysty receptę do smarowania dziąseł i do płukania ust, ale zabiegi ,czynione przez Panią bardzo skrupulatnie, nie dały pożądanego rezultatu. Prosi Pani, ażebym skomunikowała się z jakimś dobrym stomatologiem w Warszawie, zasięgnęła za Panią porady i odpisała Jej pod wskazanym adresem. Ogromnie mi przykro, że nie mogę zadość uczynić tej prośbie. Osobista konsultacja jest konieczną i to nietylko u stomatologa, ale przedewszystkiem u lekarza chorób przemiany materji. Podejrzewam, że objawy, o których Pani wspomina, są skutkiem braku witamin. Powinna Pani zwiększyć spożywanie sałat, marchwi, szpinaku, pomidorów, kasz, piwa słodowego, żółtek, piwnych drożdży, a z mięsa: wątroby i nerek. Wskazane jest mleko, świeże, niesolone masło i tran. Podaję Pani adres Akademji Stomatologicznej: Akademja Stomatologiczna — Warszawa, ulica Marszałkowska 151 -- Kancelarja.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.

TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli sie na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC" w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.

W E N E C J A



Na pierwszym planie gondole, tak typowe dla krajobrazu weneckiego, na horyzoncie kościół Santa Maria Della Salute, jeden z najpiękniejszych zabytków